OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the

UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Anstria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudnowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		.50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 22. Chicago, Illinois, Czwartek 28-go Maja, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej“ wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy“**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posełа się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 maja. Hrabia Jan Aleksander Fredro, polski patryota i poeta, umarł dzisiaj w Sieniawicach licząt lat 62.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Berlin, 20 maja. Gdy dzisiaj w pobliżu Leszna oddział ułanów jechał przez tor kolejowy nadbiegł niespodzianie pociąg z Rawicza. Dwóch żołnierzy i trzy konie zostały zabite a mnóstwo ułanów poniosło ciężkie rany.

PRUSY ZACHODNIE.

Berlin, 23 maja. Wieś Brenzig (?) pod Kwidzyniem w Prusach Zachodnich została zupełnie zniszczoną przez pożar.

Mieszkańcy postradali wszystko.

Z WATYKANU.

Paryż, 21 maja. Rzymski korespondent do „Figaro“ twierdzi, że papież posłał egzemplarz swej encykliki o kwestyi socyalnej cesarzowi Wilhelmowi z własnoręcznym listem, w którym prosi cesarza o poparcie przy przeprowadzeniu propozycyi i poleceń w encyklice oznaczonych.

Rzym, 23 maja. Papież rozpoczyna kroki, aby zaprowadzić jaknajwiększą oszczędność w wydatkach Watykanu i dla tego zamianował komisyę składającą się z 3ch kardynałów, której zadaniem jest postarać się o zmniejszenie wydatków.

Powiadają, że od czasów Sixtusa V, po pierwszy raz papież miesza się do zarządu świętych Kongregacyi. Istnieje kwestya, czy krok ten oznacza, że papież myśli upojedyńczyć zawikłany system Sixtusa V., gdyż ten nie odpowiada dzisiejszym potrzebom kościoła. Krok ten może mieć najpomyślniejsze wyniki, bo upojedyńczenie i zjednoczenie systemu administracyjnego, mogłoby być pierwszym krokiem, aby się ten zastósował do szczególnych potrzeb naszych czasów.

Zapatrując się ze stanowiska pieniężnego, trzeba niezawodnie te ograniczenia w tych wypadkach przypisać coraz bardziej wzmagającym się żądaniom przybywającym Stolicy Apostolskiej. Nędza panująca w Włoszech i skutki bankructwa państwowego na środki pieniężne Watykanu pomnożyły znacznie wydatki nadzwyczajne. Każdy żąda od papieża pieniędzy. Zresztą pomnaża się praca Stolicy Apostolskiej coraz bardziej. Leon XIII podjął w Rzymie a zwłaszcza w kołach misyjnych prace, które wymagają dużo pieniędzy. Wojna krzyżowa przeciw niewolnictwu wymaga wielkich sum a papież jest liberalnym w wyposażaniu szkół i zakładów dobroczynnych.

Zwyczajem prasy radykalnej w wszystkich krajach, a zwłaszcza w Włoszech jest przedstawiać papieża czasem w ten sposób, jakoby rozporządzał milionami i że jest otoczony zbytkiem i wspaniałością wschodniego potentata, i na pewne cele wyzyskuje wierność swych zwolenników. Dalej powiadają, że dochody z świętopietrza tak się zmniejszyły, se papież wnet będzie zmuszonym, przyjąć ową pensyę roczną w wysokości 3 milionów franków, które rząd włoski dlań wyznaczył. Lecz żadne z tych podań jest prawdziwem. Podczas gdy dochody papieża są mniejsze, jak lista cywilna większej części władzców europejskich, to jednak przy oszczędności wystarczają dla jego służby administracyjnej. Dochody papieża rozchodzą się mniej więcej jak następuje:

Dla samego papieża 500,000 franków; dla kardynałów 700,000 franków; dla biskupstw nie mających zasobów 460,000 franków; dla prefektur apostolskich pałaców 1,800,000 franków; dla ministeryum stanu 1 milion franków; dla urzędników 1,500,000 franków; dla szkół papiezkich i na jałmużny 1,200,000 franków. Z owego pół miliona opłaca papież swój dwór. Wydatki na pałace obejmują Watykan, utrzymanie muzeów i galeryi sztuk pięknych i utrzymanie dzieł artystycznych. Papież utrzymuje prawie wszystkie szkoły publiczne w Rzymie, a coraz bardziej pomnażają się wydatki na cele dobroczynne.

Oprócz tego jest mnóstwo wydatków nadzwyczajnych. Propaganda otrzymała już trzy razy dokładu po 500,000 franków a reperacya bazyliki lateranu kosztowała 5 milionów franków. Nie można wcale oszacować, ile papież prywatnie wydaje. Trudnem jest zadaniem policzyć doskonale dochody, a nawet zarząd świętopietrza nie zna dokładnie dochodów i rozchodów papieża, gdyż Leon XIII największe sumy otrzymuje wprost od biskupów i laików. Część tych pieniędzy używa na szczegółowe cele, a inna część idzie do tajnego funduszu na późniejsze przymusowe wypadki. Leon XIII, tak samo jak Sixtus V, życzy swemu następcy na nadzwyczajne wypadki jako to wojnę, banicyę i brak pieniędzy, pozostawić skarb. Twierdzą, że fundusz ten otrzymał 30 milionów franków z sumy, którą otrzymał podczas jego jubileuszu kapłańskiego.

Dochód z świętopietrza wynosi od 8 do 9 milionów franków rocznie. Dochody z Francyi zmniejszyły się cokolwiek w ostatnich czasach i w prawdzie, jak w Watykanie myślą, z powodu praw szkólnych, które są ciężarem dla ludu francuzkiego. Lecz niedobór ten zostaje powetowanym przez składki z innych krajów. Stany Zjednoczone przyczyniają się obecnie więcej do funduszu, aniżeli Francya i posełają rocznie $200,000.

Po Francyi następuje Belgia, potem Hollandya, Hiszpania, Niemcy naostatek Włochy.

Nie jest prawdopodobnem, aby papież kiedykolwiek przyjął sumę mu przez Włochy wyznaczoną, gdyż przez to uznałby, iż jest od niech zależnym.

System świętopietrza stał się instytucyą trwałą i niezawodnie wystarczy na wydatki papieża.

ROSYA

Wiedeń, 20 maja. Telegram z Petersburga do „Politische Korespondenz“ donosi, że towarzystwo carewicza składa się z młodych ludych ludzi, którzy chętnie się biją i szukają zaczepek, tak iż nie może być dziwnem, jeżeli carewiczowi wydarzają się nieprzyjemności.

Londyn, 20 maja. Skoro nastanie lepsze powietrze zostanie 2500 skazańców wysłanych do Syberyi. Żony i familie ich dobrowolnie pójdą na banicyę z nimi. W ogóle będzie ich 5000 osób.

Odessa, 21 maja. Angielsko-niemiecko-włoski syndykat zakupił za 5 milionów rubli pszenicy rosyjskiej.

Petersburg, 21 maja. Wczoraj wykoleił się pociąg pocztowy dążący do Harkowa cztery mile od Sebastopolu. Dwa wagony zostały zniszczone i mnóstwo pasażerów ranionych.

Berlin, 22 maja. Kolońska Gazeta donosi, że przed odwiedzinami cara do Moskwy przybędzie flota francuzka z 200,000 karabinów dla wojska rosyjskiego do Kronstadt'u i że francuzcy oficerowie będą carowi towarzyszyli do Moskwy.

Petersburg, 22 maja. Żydom wolno tylko pod tym warunkiem opuścić Moskwę, jeżeli dają gwarancyę, że nie pozostawiają długów. Pismo ulotne wydane w Petersburgu radzi żydom, aby wyemigrowali do arabskiego wybrzeża nad morzem czerwonem. Powiadają, że będzie się prosiło rząd egipski o potrzebne pozwolenie.

Berlin, 22 maja. Wielkie wrażenie wywarło odkrycie odnoszące się do francuzkiej wystawy w Moskwie, które było pobudką dla cara oświadczyć swój interes dla Francyi. Aby nie obrazić uczuć francuzkiego wydziału, udał się zarząd wystawy, któremu zabrakło pieniędzy, potajemnie do żydowskich i rosyjskich kapitalistów Gruenewalda i Poljakowa i uzyskał pożyczkę po złożeniu 1,200,000 biletów wstępnych, w miejsce kaucyi. Dwaj ci panowie pokłócili się z komitetem i chcieli kontrolować wstępne do wystawy. Nieporozumienie doprowadziło do szkandalu. Car się rozjątrzył, że wystawa przeszła w ręce żydów, i dzisiaj powiadają, że odwiedziny jego w towarzystwie carycy zależą od uśmierzenia sporu pomiędzy wydziałem i żydami, którzy pożyczyli wydziałowi pieniędzy. Jeżeli sprawa ta się wnet nie załatwi, to car nie uda się do Moskwy, aby brać udział w wystawie, gdyż nie chce obrazić Francyi. Przedsiębiorcom wystawy dał do zrozumienia, że obecność carskiej familii jest niemożliwą, jeżeli ma służyć na poparcie żydowskich spekulacyi.

Car zresztą miał w Moskwie położyć kamień węgielny pod pomnik swego ojca i otworzyć pierwszą wystawę produktów środkowej Azyi. Pod istniejącemi warunkami wielki książe Włodzimierz byłby przytomnym przy poświęceniu pomnika a car pozostałby w Petersburgu.

Austryo-Węgry.

Buda Peszt, 20 maja. Telegramy z Semlina na Węgrzech, gdzie się zatrzymała królowa Natalia po jej wydaleniu z Serbii, donoszą, że ludność ją przyjęła z wielkim entuzyazmem.

NIEMCY.

Berlin, 20 maja. Cesarz Wilhelm uznał jenerała Carlos'a Ezeta, jako prezydenta rzeczypospolitej San Salvador.

Londyn, 22 maja. Berliński korespondent do czasopisma „Standard“ donosi:

Sekretarz rosyjskiego poselstwa hr. Murawiew, wyjechał do Petersburga, aby dalej prowadzić rokowania pod względem obiegów handlowych pomiędzy Niemcami i Rosyą. Niemcy są gotowe zniżyć cło na rosyjskie żyto, petrolej, skóry i inne materyały surowe, jeżeli Rosya zmniejszy cło na towary żelazne. W najpomyślniejszym przypadku zostanie zawartą pojedyńcza ugoda, gdyż Rosya nie sprzyja regularnemu traktatowi.

Berlin, 22 maja. Bankier Bleichroeder oświadczył reporterowi „Stowarzyszonej prasy“ pod względem wywozu złota do Rosyi: Wywóz złota do Rosyi się ukończył. Rząd rosyjski ma wszystko złoto, którego potrzebuje do zwrotu pożyczek z r. 1790 i 1850 w Niderlandach i półtora miliona rubli, które się należą banku Anglii dla Baring Bros. Najpóźniej do Listopada zwróci się wam Amerykanom złoto, które przesłaliście. Wasz plon zwróci wam takowe. Rękojmią są złe widoki na żniwa Francyi i Anglii.

Berlin, 22 maja. Oddział żołnierzy, który w za wesołym humorze przechodził przez jedno z przedmieść szydził z robotników wracających od pracy, poczem powstała straszliwa bójka. Policya nie mogła nic zdziałać i dla tego przywołano oddział konnicy, aby rozłączyć walczących. Bracia Lueder z 46 pułku piechoty zostali zabici, a jeden z robotników, niejaki Schlomer, umarł zaraz po przeprowadzeniu go do szpitala.

FRANCYA.

Paryż, 23 maja. Sprawozdania z różnych stron Algeryi donoszą o straszliwej pladze wskutek szarańczy. Karawana napotkała w tych dniach olbrzymią masę tych zwierząt, które tworzyły prawie pagórek na drodze zwyczajnej i utrudniały pochód. W niektórych okolicach spostrzeżono roje szarańczy, które pokrywały obszar obejmujący kilka set stóp. Spustoszenie wyrządzone przez te owady jest straszliwem. Gdzie tylko się okazują, pożerają każdy zielony listek, i w wielu okolicach ludzie ucierpieli niezmiernie. Entomologista Herculais miał w Algeryi zostać zaduszonym przez rój szarańczy.

Nancy, 23 maja. Mennier, były urzędnik cła, który 14 maja został w Loudres uwięziony za różne morderstwa, został dzisiaj skazany na śmierć. Mennier jest wdowcem i ma dwóch synów. Starał się o rękę panny Jaetel, bogatej młodej damy, która atoli ofertę jego odrzuciła. Mennier następnie zaczął rabować i zamordował pewnego księdza i jego służącego, przez co, jak się zdaje, nabył pieniędzy, bo się ponownie zaczął starać o rękę panny Jaetel, lecz nie mógł uzyskać pozwoleństwa matki panny Jaetel, której się nie podobało, że Mennier posiada dzieci.

To tak rozjątrzyło Menniera, iż podpalił mieszkanie Jaetel'ów, przyczem mieszkańcy domu o mały włos byliby utracili życie. Dziwnym sposobem nie schwytano nigdy zbrodniarza, który wkrótce potem znów począł się starać o rękę panny Jaetel, która nareszcie zdawała się mu być przychylną. Wtenczas zamordował najstarszego syna i ranił wystrzałem brata młodej niewiasty, którą miał kochać. Ten ściągnął na siebie nienawiść Mennier'a gdyż stanowczo się opierał związkowi siostry ze zbrodniarzem. Mennier zostawszy uwięzionym wyznał wszystkie swe zbrodnie, lecz twierdził, że księdza i jego służącego nie zamordował.

Paryż, 24 maja. Rozjątrzony wskutek nie miłego wypadku, któryby był wstrzymał cara od odwiedzenia francuzkiej wystawy w Moskwie, francuzki minister spraw zagranicznych telegraficznie uwiadomił poselstwo francuzkie w Petersburgu, aby pod każdym warunkiem usunęło przeszkody. Dzisiaj otrzymał wydział spraw zagranicznych uwiadomienie, że sprawa została załatwioną i że car z familią wyjedzie jutro do Moskwy. Hrabia Vavineux poseł francuzki w Petersburgu przyjmie familię carską w budynku wystawy. Żydzi Gruenewald i Poliakow, którym zastawiono dochody wystawy, zostali powołani do ministra spraw kraju, którego car wczoraj w pospiechu wysłał dla zbadania sprawy.

Car pobawi cztery dni w Moskwie.

Paryż, 24 maja. Baron Hirsch założy swą kolonię żydowską w Argentynii a nie w Urugway, jak mówiono. Zakupi 5 milionów akrów. Później zakupi może role także w Canadzie, lecz nasamprzód chce spróbować w łagodnym klimacie.

Paryż, 24 maja. Emil Tripone, oficer francuzkiej armii terytoryalnej i agent fabryki broni Armstronga, został uwięzionym za zdradę stanu. Turpin, wynalazca melinitu, ogłosił niedawno temu pismo ulotne, w którym oskarza Tripone'a, iż ukradł tajemnicę fabrykacyi nowej materyi rozsadzającej i sprzedał ją Armstrong'om. Pismo ulotne zostało skonfiskowane a Turpin został uwięzionym w swem laboratoryum w Colombes. Tripone został także aresztowanym, ponieważ władze chcą tę sprawę dokładnie zbadać.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 20 maja. Imigracya rosyjskich żydów poczyna niepokoić Anglię. Już doszło tak daleko, że władze otrzymały rozkaz przedsięwzięcia środków, aby zapobiedz imigracyi cudzoziemców nie mających zasobów, w ten sam sposób, jak to się dzieje w Ameryce północnej. „Evening News“ przepowiada ruch antiżydowski, którego wynik będzie gorszym aniżeli heca w New Orleans.

Manażer żydowskiego stowarzyszenia pomocniczego powiada, że dziewięć dziesiątych przybyszów zostaje wysełanych do Chicago, Nowego Yorku, Bostonu lub do angielskich kolonii.

Na kwestyę, jakim sposobem ci, którzy nie posiadają zasobów mogą znaleźć wstęp do Stanów Zjednoczonych w obec tam istniejących praw, odpowiedział zastępca owego stowarzyszenia, że dostają wystarczające wsparcie, aby módz przy wylądowaniu udowodnić, że są w stanie zarobić na życie.

Londyn, 24 maja. W sobotę o północy obalił lord Romilly w swej sypialni w swym pałacu w Londynie lampę parafinową. Był sam w pokoju i starał się zagasić płomienie bez pomocy służby. Jednakowoż, gdy dał się czuć dym w pałacu, przybyła służba i znalazła swego pana bezprzytomnego w płomieniach.

Odesłano go do szpitala św. Jerzego, gdzie umarł. Gdy straż ogniowa przybyła, znaleziono służącą Blanche Griffin i kucharkę Emmę Lovell także w bezprzytomnym stanie. Nie żyły już, gdy je przywieziono do szpitala. Dwóch innych służących ocalało. Jeden ze strażaków został przy gaszeniu płomieni niebezpiecznie popalony.

Londyn, 24 maja. Wiadomości urzędowe potwierdzają wiadomość o napadzie wojska portugalskiego na ekspedycyę brytańsko-południowo- afrykańskiej ekspedycyi pozostającej pod kierownictwem komisarza Johnson nad rzeką Punwe. Szczegółów nie ma.

PORTUGALIA.

Boston, 20 maja. Telegramy prywatne donoszą, że w Portugalii wybuchła rewolucya.

Londyn, 23 maja. Z Lorenzo Maquy, portugalskiej miejscowości położonej nad Delagoa zatoką donoszą, że angielski okręt torpedosowy Brick z 6 armatami przypłynął tam i doniósł o bitwie pomiędzy angielskimi i portugalskimi kolonistami. Komendant Winsloe powiada, że wojsko portugalskie nad rzeką Pungwe napadło ekspedycyę brytańskiego południowo - afrykańskiego stowarzyszenia, służącą pod naczelnictwem komisarza Johnstona. Siedmiu Portugalczyków zostało zabitych; strata Anglików nie jest znaną. Portugalczycy zabrali dwa statki angielskie i naturalnie wszystko, co się na nich znajdowało.

WŁOCHY.

Turyn, 22 maja. Z powodu odmowy rządu francuzkiego, aby zadosyć uczynić prośbie wykonawców testamentu zmarłego księcia Napoleona, rozporządził rząd włoski zamknięcie sklepienia w kościele La Superga, gdzie się znajduje trumna zmarłego. Ostatniem życzeniem księcia było, aby zwłoki jego umieszczono na wyspach Sanguinaire w pobliżu Ajaccio, stolicy Korsyki. Rząd francuski nie zezwolił na to.

Rzym, 22 maja. Szarańcza okazała się w niezmiernych liczbach w rzymskiej Campagna.

SERBIA.

Białogród, 19 maja. Na posiedzeniu dzisiejszem rady ministeryalnej uchwalono wydalić królowę Natalię z Serbii i policya otrzymała odnośny rozkaz. Zrobiono napad na pałac królowej, i łańcuch obywateli broniących jej został przerwany. Po zaciętej bójce policya dostała się do pałacu królowej, przerwawszy łańcuch obywateli broniących królowej.

Białogród, 21 maja. Dwanaście osób ranionych podczas rozruchów, które powstały, gdy wydalano królowę Natalię, umarło.

Załoga w Białogrodzie została wzmocnioną, aby zapobiedz dalszym rozruchom. Rozjątrzenie nie zostało jeszcze uśmierzonem. Niezawodnie nastąpi zmiana ministeryum.

Białogród, 22 maja. Liberali zwołują zgromadzenie, aby zaprotestować przeciw wydaleniu królowej Natalii, gdyż przez to została zgwałconą konstytucya.

Berlin, 23 maja. Serbia oświadczyła, że przystąpi do przymierza handlowego na zasadzie wolnego wywozu głównych jej produktów— bydła rogatego i świń — do Niemiec, Austryi i Węgier. Ponieważ wywóz z Serbii do Niemiec, musi przechodzić przez terytoryum austryackie, żąda rząd niemiecki, aby władze austryckie dały rękojmię przeciw niebezpieczeństwu zarazy przez serbskie świnie. Przywóz serbskiej świniny do Niemiec atoli sprzeciwia się zakazowi przywozu amerykańskiej wieprzowiny, gdyż ta ostatnia jest mniej niebezpieczną i o wiele lepszą. W ogóle zanosi się na silne środkowo europejskie przymierze cłowe pomiędzy Niemcami, Austryą, Węgrami, Włochami, Szwajcaryą, Rumunią i Serbią, podczas gdy Belgia, Rosya i Hiszpania może zawiążą częściowo stósunek spólności do ogólnego europejskiego przymierza cłowego. Przymierze handlowe zawarte pomiędzy Hiszpanią i Stanami Zjednoczonymi doprowadziło już do różnych dyskusyi w gazetach. Hamburgskie gazety oświadczają, że wskutek tego ustanie zupełnie handel niemiecki z Antyllami (wyspami Antilles) i twierdzą, że traktat hiszpańsko-niemiecki z r. 1883 przedstawia podstawę do protestu ze strony bióra spraw zagranicznych. Niezawodnie nie zostanie wywarta presya na Hiszpanię, dopóki nie zostaną załatwione traktaty europejskie, które dotychczas są w zawieszeniu. Skoro to się zaś stanie, to wszystkie mocarstwa zjednoczone będą protestowały przeciw przywilejom udzielonym Stanom Zjednoczonym.

AFRYKA ŚRODKOWA.

Marsylia, 22 maja. Wiadomości z Sansibaru donoszą, że nad północnem wybrzeżem Tanganjaka jeziora nie znajduje się nic, jak tylko spustoszone wsie i trupy do połowy pożarte przez dzikie zwierzęta, aby dać świadectwo o zbójeckich wyprawach arabskich handlarzy niewolnikami. Spokojna ludność obejmująca 10,000 dusz uległa barbarzyńskim okrucieństwom Arabów lub ubiegła w lasy.

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 23 maja. Wiadomość o wybuchu powstania w prowincyi Cordoba potwierdza się. W czwartek i piątek strzelano w ulicach stolicy tej prowincyi, która nosi tę samą nazwę; zdaje się, że bunt wywołali zazdrośni naczelnicy partyzantów. Wojsko uśmierzyło powstanie. Powstańcy po przerzynali druty telegraficzne, lecz wojsko rządowe zaprowadziło znów komunikacyę z miastem Cordoba.

CHILI.

Paryż, 21 maja. Tutejsi zastępcy chileńskich powstańców oświadczają dzisiaj, że nastała umowa pomiędzy powstańcami i władzami Stanów Zjednoczonych, że parowiec Itata, którego ściga statek wojenny „Charleston“ nie może być zabrany przez ten ostatni ani też przez inny okręt północno-amerykańskiej marynarki. Statek, o który chodzi, zostanie przez powstańców oddanym władzom amerykańskim, aż do czasu gdy zostanie rozstrzygnięta kwestya, czy „Itata“ przekroczyła prawa neutralności lub też nie. Stanie się to bez ukrzywdzenia powstańców, gdyż „Itata“ o tyle wyprzedziła parowiec Charleston, iż może wpłynąć do portu powstańców i tam wyładować towary, nim zostanie wydana Stanom Zjednoczonym.

Iquique, 22 maja. Wczoraj wylądowały statki urzędowe Imperial Condell i Sarjeto Aldea 200 marynarzy w pobliżu Taltat, którzy zdobyli bióro cła. Ta miejscowość znajduje się obecnie w rękach wojska rządu i stary rząd został ponownie ustalony.

Paryż, 22 maja. „Dixneuvième Siecle“ potwierdza wiadomość, że zastępcy powstańczej partyi w Chili zawarli ugodę z władzami północno- amerykańskiemi, na której mocy parowiec „Itata“ nie może być zabrany przez statek wojenny „Charleston“ lub inny okręt amerykańskiej marynarki, lecz zostanie oddany władzom amerykańskim aż do czasu, gdy zostanie rozstrzygnięta kwestya o prawdopodobnem naruszeniu praw neutralności.

MEKSYK.

Mexico, 20 maja. W skutek eksplozyi prochu w Aguas Calientas zostało ośm ludzi zabitych i wiele własności spustoszonej.

Korespondencye "Gaz. Pol."

OGŁOSZENIE KONKURSU

na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 marca 1892 roku na dwie premię z fundacyi Franciszka Kochmanna, a to jednę w kwocie pięciuset (500) zł. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne itp. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. — Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. — Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1882 jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień Statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa, przez wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą następujący panowie:

1) JW. Antoni Jaxa Chamiec, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący. 2) Dr. Gustaw Raszkowski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego. 3) Dr. Zygmunt Samolewicz c. k. inspektor szkólny krajowy, jako kuratorowie fundacyi przez Radę kr. stoł. m. Lwowa wyznaczeni, — z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 4) Dr. Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego. 5) Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny. 6) Władysław Łozinski, c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich. 7) Dr. Antoni Małecki, b. profesor uniwersytetu Lwowskiego, dożywotny członek izby Panów. 8) Dr. Tadeusz Piłat, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm. 9) Dr. Bronisław Radziszewski, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego. 10) Zygmunt Sawczyński, c. k. dyrektor seminaryum nauczycielskiego, poseł do Rady Państwa. 11) Dr. Władysław Zajączkowski, c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej, członek Rady szkólnej krajowej.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąść udziału w konkursie, komisya bowiem niebierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem. We Lwowie dnia 8 kwietnia, 1891.

Grott.

NASZE ŻYCIE.

POWIESC W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

Były bardzo często wypadki, że lawirujący oddział wojska rosyjskiego wiedział, iż w tej, a w tej miejscowości w lesie, znajdują się powstańcy, czekał jednak na nich na polu; starano się ich rozmaitymi sposobami wywabić, ale do lasu wejść nie śmieli....

Tymczasem uwiadomieni o tem powstańcy, za pomocą przewodników przenieśli się przez gęstwiny w przeciwną zupełnie stronę i pokazywali się w takiem miejscu, gdzie ich się nikt nie spodziewał.... Ale taki stan rzeczy długo trwać nie mógł. Dowódzcy rosyjscy szybko obeznali się z partyzantką, tembardziej, że do armii konsystującej w Kongresówce i na Litwie przykomenderowali z Rosyi dużo oficerów, a nawet półki całe, które przez dość długi pobyt na Kaukazie, obznajmiły się ze sposobami i właściwościami partyzanckiej wojny....

Wracając się jeszcze na chwilkę do tych litewskich lasów, trzeba wyznać, że robią one wrażenie niezmierne głębokie nawet na człowieku, najmniej usposobionym do zachwycania się naturą.... Że jest w nich coś majestatycznego, to nie jest ich szczególny przywilej, bo wielki las wszędzie, choćby już wreszcie uległ porządkującej ręce człowieka, zawsze jest majestatyczny i tajemniczy....

Ale lasy litewskie mają jakiś odrębny charakter w rodzinie wszystkich lasów i dziwnie harmonizują z naturą i charakterem tego ludu, co wpośród nich mieszka... Jak się patrzysz na jeden i na drugi, to ci się zdaje, że lasy te stworzone są dla Litwinów, a Litwini dla tych lasów....

Las litewski jest ponury, spokojny, nie usłyszysz w pośród niego śpiewu ptaków i tego rozpieszczonego wdzięku roślinnego — w fizyonomii jego jest powaga, surowość i taka imponująca siła, że odrazu czujesz się maluczkim....

Litwin posiada ten sam charakter z fizyonomię. Mówi mało, nie śpiewa prawie nigdy, choć przepada za śpiewem i muzyką; do serca trudny daje przystęp, ale za to, gdy cię tam wpuści, możesz być pewnym, że żadne okoliczności cię nie wygładzą; z uczuciami swemi nie lubi się manifestować, ale po cichu kocha gorąco i ogniście.... W przekonaniach jest stały i prawie zawsze jednakowy. Tak jest czas nie wiele pozostawia śladów na duszy Litwina.... Może to trochę wygląda na paradoks, bo siła czasu i wypadków, wszędzie pozostawić musi swoje piętno.... Zapewne, że tak jest, ale dziś jeszcze i czas, i wypadki, nie zdołały wywrzeć znaczącego wpływu na lasy litewskie, a Litwin tak dalece ma odrębny, prowincyonalny charakter, że poznasz go od razu, choćby się ubrał we frak i cylinder na nowożytnych flizach miejskich....

Chłop litewski pod względem obyczajowym i etycznym, jest typem, jakiego nie spotkasz nigdzie. Pod względem religijnym i narodowościowym, jest on tak konserwatywny, że nawet rząd rosyjski wcale, jak wiadomo, nie rachujący się z takiemi rzeczami, nie ma odwagi zaczepić go w tych uczuciach. Do dzisiejszego dnia, pomimo tylu zmian politycznych i prądu cywilizacyi, do chłopa litewskiego nic nie przylgnęło, ani pod względem powierzchownym, ani wewnętrznym.... Jestem przekonany, że Litwin przed czterystu laty, wyglądał tak samo, jak dzisiejszy chłop litewski.... I bynajmniej nie jest to jego ujemną stroną.... Gdyby wypadki historyczne poszły drogą naturalnego rozwoju, który pod względem politycznym opierał się na dobrowolnej unii Litwy z Polską, to niezawodnie pod wpływem moralnego oddziaływania cywilizacyi, którą Polska do Litwy przyniosła — zacierałaby się ostre cechy litewskiego prowincyonalizmu, ale przy takim obrocie rzeczy, jak dziś, konserwatyzm prowincyonalny Litwy, jest ich interesem i potrzebą. Polska w skutek rozbioru, utraciła moralny wpływ na Litwę, to jest na lud prosty litewski — polityka zaś rządu rosyjskiego działająca terroryzmem, nie przyciąga do siebie nikogo — lud tedy litewski, zamknął się w swojej prowincyonalnej skorupie i oparłszy się wszelkim propagandom oficyalnym — zapewne, że już utracił poczucie historycznej przeszłości, ale pozostał sobą....

Wiadomo, że lud litewski posiada odrębny język niepodobny do żadnego słowiańskiego języka; być więc może, iż gdyby Polska nie utraciła samodzielności politycznej, język ten do dzisiejszego dnia byłby już umarły — i niezrobiłoby się to gwałtem, lub ograniczaniem praw tego języka, bo polityka Polski takiemi zasadami się nie rządziła, ale przyszłoby to skutkiem cywilizacyjnego wpływu bez najmniejszego nacisku, tak, jak przyszła unia Litwy z Polską — dziś, w skutek zmian politycznych, język litewski, którym mówi lud cały, nie uległ najmniejszemu wpływowi obcemu.... Chłop litewski po rosyjsku nie rozumie, ani jednego wyrazu, a mając ciągłe stosunki z dworami, po polsku tyle umie, że można się z nim bardzo łatwo porozumieć takiemu, który języka Litewskiego nie posiada.

Ma się rozumieć, że to, co wyżej powiedziałem, stosuje się przeważnie do prostego ludu Litewskiego, bo szlachta tamtejsza, czy to z rodu Litewska, czy też przybyła z Polski i od prastarych czasów na Litwie osiadła — jakkolwiek pod względem charakterystyki i typowości, różni się od szlachty innych prowincyi Polski i ma swoje odrębne, lokalne, prowincyonalne cechy — a nawet pod względem psychologicznej charasterystyki obyczajowej, różni się od swej braci z innych okolic — ale w gruncie rzeczy, jest ona jedną i tą samą szlachtą polską, ze wszystkiemi jej kardynalnemi cnotami i wadami....Chyba możnaby upatrzeć tę różnicę, że szlachcic Litwin, jest nierównie oszczędniejszy, jak szlachcic koroniarz, który dla fantazyi, lubi poświęcić wiele....

II.

Prawie na skraju augustowskiej gubernii, która przytyka do Niemna, rozpościerają się ogromne lasy z jednej strony sięgające do puszczy Białowieżskiej, z drugiej podchodzące do niezmiernych borów kowieńskich, owej świętej Żmudzi, której lud jest pokrewny językiem i duchem z Litwinami, ale jednak pod wieloma względami, różni się od nich.... Litwin Żmudzina, ze względu, że ten ostatni jest bardzo oszczędny, nazywa kutwą, a koroniarz dowcipnie powiada, że gdy Żmudzina wrzucisz w rzekę gołego, to wypłynie, nawet z dewizką i zegarkiem w kamizelce.... Lud to, zresztą, bitny, niezmiernie przywiązany do religii, do ziemi, na której się urodził i do tradycyj....

Kilkanaście tedy mil od Augustowa i Suwałk, a kilka mil od Niemna, w tych okolicach, gdzie ta prastara rzeka Litewska obmywa brzegi grodzieńskiej gubernii, niedaleko od miasteczka Kadysza na środku niewielkiej polanki, rozsiadła się maleńka wioska Gruszki. Wioszczyna ta składała się zaledwie z kilkunastu chat włościańskich, była własnością skarbu, a mieszkańcy jej opłacali do kasy czynsz z gruntu i klepali biedę, bo cząsteczki mieli małe i ziemia nie należała do zbyt urodzajnych. Drzewa tylko mieli pod dostatkiem, bo Gruszki okolone były ogromnymi lasami, których nikt nie strzegł, a choćby chciał strzedz, to było niepodobna, bo wielkie przestrzenie, a miejscami rozległe bagna, uniemożebniały wszelką leśną kontrolę. Zresztą, racyonalnego gospodarstwa leśnego, wtedy nikt tam nie prowadził, choć już starają się dziś zaprowadzić jaki taki porządek, ale wtedy nie mogło być nawet mowy o jakiejś kontroli.

Gruszki, jak się powiedziało wyżej, na około były otoczone lasami, tak, że okalające bory stanowiły, jakby zakreśloną elipsę, w pośrodku której usadowiły się owe Gruszki, nieoddzielone z każdej strony od lasu nawet wiorstową przestrzenią.

W jednej więc połaci tych okalających lasów, do której Gruszki stały frontem, może jakie pół wiorsty od brzegu lasu, płynęła maleńka rzeczka, którą nazwaćby się powinno strumieniem, bo była wązka i zupełnie płytka, choć przezroczysta woda ostro szorowała po kamienistym gruncie i po korzeniach, któremi niezmiernie grube i wysoko strzelające w obłoki drzewa szeroko nurtowały ziemię. Po jednej i drugiej stronie tej małej rzeczki, gęsto zarastały różnego rodzaju krzaki i wysmukła leszczyna.

Nad brzegiem tej rzeczki, która nawet nie miała nazwiska, jak wiele tego rodzaju strumieni wijących się w tamtych stronach — rozłożył obóz oddział powstańców pod dowództwem pułkownika Wawra. Właściwie były tam dwa oddziały: jeden większy którym osobiście dowodził Wawer, drugi daleko mniejszy, na czele którego stał major Brandt, zbiegły kapitan z wojska rosyjskiego, Polak gorący, żołnierz dzielny, rozumiejący i umiejący prowadzić partyzantkę, choć był to człowiek prosty, szorstki i gwałtowny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{5}{8}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	$42\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$58\frac{3}{4}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{3}{4}$	25
Lira do Włoch - - - - -	$19\frac{9}{10}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Maj, rok 1891.

28 Czwartek, **BOŻE CIAŁO**. German b.
29 Piątek, Teodozya p. i m.
30 Sobota, Feliks p. Ferdynand kr.
31 Niedziela, **2 po Ś.** Petronela i Aniela pp.

Czerwiec, rok 1891.

1 Poniedziałek, Nikodem m., Jakób b.
2 Wtorek, Erazm m.
3 Środa, Paula m. i Klotylda kr.

TRZECI MAJ W SHENANDOAH, PA.

Nadzwyczaj świetny obchód; przeszło tysiąc ludzi dorosłych i sto piędziesiąt małych dziewcząt i chłopców brało udział w pochodzie.

Obchód stuletniej rocznicy konstytucyi trzeciego Maja, który napotykał na tyle trudności i przeszkód, ze strony Polaków nieprzyjaznych, i choć nawet nasi współbracia Litwini, nie brali w niem udziału, gdyż z pomiędzy nich, znaczne niby to jakieś figury, rozdzierając jedność i łączność z Polakami, przez rozsiewanie socyalno-demoralizacyjnych idei. Pomimo tego obchód udał się nadspodziewanie w bardzo wspaniały sposób tak iż każdy prawy Polak i Litwin może być dumnym z tego, i inne narodowoście podziwiają, nie tylko obchód, ale i nasz patryotyzm, iż z przywiązania i miłości ku ojczyznie naszej tak wspaniale obchodzimy pamiątki narodowe, i że tak wysoko potrafimy cenić czyny przodków naszych, w ustanowieniu wznioślejszej i najchwalebniejszej z wszystkich Konstytucyi 3go Maja. W niedzielę rano tj. 3go Maja można już było widzieć ślicznie przystrojoną plebanią w zieleń i chorągwie, tak w tutejsze jak i polskie. Drugą mszą św. tj. sumę odprawił Wiel. ks. Lenarkiewicz proboszcz tutejszej parafii św. Kazimierza za pomyślność dla Polski, do której przysługiwali członkowie Tow. św. Jana Chrz. z berłami itd. Kapela polska przygrywała na chórze, a w końcu odegrała pieśń „Boże coś Polskę". Wiel. ks. Lenarkiewicz po skończonej mszy św. miał długą naukę stósownie do okoliczności, zachęcając do licznego udziału swych wiernych w obchodzie, dodając, iż wszyscy, którzy nie należą do towarzystw, dostaną regalie, i mogą razem postępować w pochodzie. W poniedziałek dnia 4 Maja już od samego rana, wszystkie domy zamieszkałe przez Polaków, w znaczniejszych miejscach przystrojone były w zieleń i kolory tutejsze, a nawet w dwóch miejscach powiewały chorągwie polskie z białym orłem. O godzinie dziewiątej poczęły Tow. przechodzić mniejszemi oddziałami przez miasto, a uformowawszy się w całość, udali się o godzinie dziesiątej do kościoła, który przepełniony wiernym ludem polskiem, przedstawiał widok wspaniały. Ów katafalk czarnym pokryty kirem, z rzęsistem światłem w około, małe chłopcy i dziewczęta w bieli, przed katafalkiem drogocenna korona z wieńcem laurowem, na białej jedwabnej poduszce. trzymanej przez 4 dorosłe panny, z napisami twórców Konstytucyi 3 Maja. Za tem oficerowie towarzystw i Krakusy w ślicznym stroju, chorągwie polskie z białym orłem, chorągiew kościelna Tow. św. Jana Chrz. przedstawiająca Matkę Bozką Częstochowską z herbem polskim. Żałobne nabożeństwo odprawione przez ks. proboszcza, do czego dodana była usługa Tow. św. Jana Chrz. i polska kapela na chórze. Wszystko to rozczulająco przedstawiało się oczom naszym, to też nie dziw, kiedy ksiądz proboszcz przemówił do zgromadzonych iż nie mogli się wstrzymać od łez i wzruszenia. Po skończonem nabożeństwie, jak towarzystwa, tak i wszyscy zgromadzeni, procesyonalnie około katafalku wychodzili z kościoła, przed którym po rozdaniu regalii, tym co nie należeli do towarzystw — stósownię do programu sformowano pochód na 4 dywizye

W pierwszej dywizyi, główny marszałek, burmistrz (czyli major) miasta, i kapitany dwóch gwardyi, chorągiew krajowa, konny oddział ślicznie ubranych Krakusów. Ks. Lenarkiewicz w karecie, chorągiew polska, niesiona przez jednę pannę ubraną w bieli, drogocenna korona z wieńcem laurowym, na ślicznej jedwabnej poduszce, niesiona przez 4 panny, od poduszki rozciągały się 4 szarfy z napisami, twórcom Konstytucyi 3 Maja. Niosły je 16 dziewcząt w bieli, i jednakowych jasnych kapeluszach stósownie ubranych. Chorągiew polska, niesiona przez członków tow. św. Jana Chrz. Komitet obchodu w karecie, gwardya narodowa warszawska, legion chłopców stósownie do tej uroczystości uformowany, w regaliach.

W drugiej dywizyi: Marszałek konno, chorągiew krajowa, wóz wielki stósownie w chorągiewki i zieleń ubrany, na którem małe dziewczątka w bieli ubrane, przedstawiały niewinną Polskę. Tow. św. Michała i towarzystwo słowackie św. Stefana.

W trzeciej dywizyi: Marszałki konno. Chorągwie krajowe, asysta z berłami, Tow. św. Jana Chrz Chorągiew kościelna, z Matką Bozką Częstochowską z herbem polskim, na pięknym przybranym wozie „Polska w Niewoli" otoczona trzema swymi największymi wrogami: Moskalem, Austryakiem i Prusakiem. Cywilne towarzystwo także w regaliach które było bardzo duże.

W czwartej dywizyi: Porucznik starszy konno, chorągiew krajowa, na ładnym wielkim wozie małe chłopcy, w krakowskim stroju, przedstawiały przyszłe nadzieje Polski i gwardya Kościuszki. Dodać należy iż każdą dywizyę poprzedzała na czele doborowa muzyka.

Pochód ruszył od kościoła o godzinie pierwszej, postępując głównemi ulicami, przyszedł do hali o godzinie wpół do trzeciej. Porządek pochodu był wzorowo utrzymany, powiedzieć można iż obchód był najświetniejszy ze wszystkich tutejszych obchodów, a może nawet w całej Pennsylvanii nie było podobnego jak u nas.

W hali zajęli miejsca na platformie prezydenci i komitet obchodu. Po zagajeniu przez prezydenta obchodu, p. Wysockiego, przemawiali obywatele Leimel i Michalski, po polsku, lecz tylko krótko, panna A. Leimel z deklamacyi wywiązała się bardzo dobrze. Pan Kaczorowski nauczyciel tutejszej szkoły polskiej; choć już starzec siwizną pokryty miał bardzo wzruszający odczyt; dzieci szkolne pod jego przewodnictwem deklamowały wiersze bardzo doskonale, co może być dla niego, jako i dla rodziców chlubą, iż w tak małe dzieci wpajać umie miłość do ojczyzny, za co mu rodzice są z pewnością wdzięczni. Na zakończenie ob. R. Smoczyński prezydent Tow. św. Jana Chrz. i prezydent komitetu obchodowego, krótko lecz treściwie podziękował wszystkim za udział tak liczny w obchodzie, staropolskiemi serdecznemi słowy BÓG ZAPŁAĆ.

X.

Saginaw, dnia 15 Maja, 1891.

Szanowna Redakcyo!

W sobotę dnia 2go Maja, Polacy z tego miasta obchodzili tu pamiątkę tj. stoletnią rocznicę Konstytucyi 3go Maja, i to w następującym porządku. Rano ludzie zebrali się na nabożeństwo, lecz kościół był zamknięty przez cały dzień, gdy przyszło do wymarszu musielim chorągwi szukać po Amerykanach gdyż nasza chorągiew tj. krajowa była tak samo w kościele i innonarodowcy nam chorągwi pożyczyli na ten obchód. Jak w Warszawie Moskale aresztowali w ten dzień 700 Polaków tak i tu ich agenci chcieli nam podobną scenę w ten dzień uczynić, lecz o mało co im się to nie dostało. Muszę tu jeszcze dodać iż ks. pr. jest tu Wincenty Zaleski, który w obecnej chwili jest chory, i przeszło tydzień nie było tu nabożeństwa w kościele polskim. Pan Bóg wie co robi, każdemu da swoje. Na sali która była przepełniona Polakami i Amerykanami rozpoczął obchód ob. Ig. Walkowski a ten po wstępnej mowie zaprosił na przewodniczącego, ob. Fr. Mordec. Przewodniczący zaś po krótkiej mowie powołał na sekretarza ob. Ign. Poplewskiego. Pierwszą mowę miał ob. M. Ryba, wyjaśnił ogółowi obchód i przyrównał teraźniejsze czasy, przedstawił Targowicę itp. przykłady. Panienka A. Mordec deklamowała, stósownie do Konstytucyi z tego dnia. Adwokat P. Chensy McKady z angielską mową wystąpił, drugą mowę w tym samym języku miał p. George W. Weadock major miasta, chociaż był proszony od nich tj. agentów moskiewskich, więc na przekór przyszedł i nawet mówił przeciwko wrogom naszej ojczyzny w Europie i tu w Ameryce; za co go też komitet udarował medalem 100 letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja. Z deklamacyą wystąpiła p. Marta Walkowska, z czego się bardzo pięknie wywiązała. Następnie przemówił ob. A Bąkowski o dzieleniu nas na partye. Chłopiec szkólny Jan Morysewicz deklamował wiersz o Wandzie. Ob. T. Wiśniewski, mówił następnie o Konstytucyi 3go Maja i o niepodległości. Ob. M. Bejma mówił o stósunkach amerykańskich. Sebastyan Walkowski chłopczyk w piątym roku deklamował wierszyk z dawnych czasów. Panna A. Mordec wystąpiła po drugi raz z deklamacyą jako i panna Marta Walkowska. Ob. Jesionowski przemówił o uważaniu na agentów przeciwko Polakom. Szanowny pan W. Przybyszewski z Bay City piękną pouczającą mową raczył nas zaszczycić w której poinformował nas o wszystkich stósunkach. Podobnych ludzi potrzeba tu więcej w Ameryce a przestałyby istnieć te gniewy i hałasy po gazetach i publicznie. Panu Przybyszewskiemu Polonia tutejsza jest bardzo wdzięczna za dobrą mowę nam udzieloną. Przewodniczący obchodu podziękował mówcom i obecnemu ogółowi za wzięcie udziału w obchodzie, zachęcając ażeby nie uważać na żadnych podstępnych agentów, tylko popierać wszystko co jest polskie i przy końcu cały ogół przy asystencyi muzyki zaśpiewał „Boże coś Polskę". Mowy i deklamacye były przez publiczność oklaskiwane a muzyka Polska Gwardyi Kościuszki przeplatała i upiękniała obchód, tak w pochodzie jako i w pięknie ozdobionej sali w obrazy narodowe i chorągwie przybranej; za co w imieniu komitetu, wszystkim braciom i siostrom naszym za branie udziału w obchodzie zasyłamy staro polskie Bóg zapłać! a wrogom życzymy ażeby im jasność moskiewska sumienie ogrzała.

Ignacy Poplewski,
Sekretarz obchodu.

Boże zbaw Polskę.

Ob. Fr. Kontek przysłał nam łaskawie wycinek z gazety angielskiej wychodzącej w Clover Bottom, Mo., która pod powyższym nagłówkiem opiewa:

W przeszłą niedzielę, 3 maja, 1891 r. był dzień polski. Była to setna rocznica przyjęcia i proklamacyi konstytucyi 1791 r. w Warszawie. Biedna Polsko! Dokonano na niej jednę z największych politycznych zbrodni w ludzkiej historyi, gdy Rosya, Austrya i Prusy pomiędzy siebie podzieliły jej terytoryum i przez to zniszczyli polską antonomią.

Setny jubileusz tego ważnego wypadku w history polskiej był obchodzony uroczyście przez wielu Polaków w tym kraju przebywających, zwłaszcza w Clover Bottom w kościele św. Anny. Wiel. ks. Alexy Matauszek, jeden z najcelniejszych Polaków udał się w niedzielę w drogę do Clover Bottom, gdzie go przy moście przyjęła kawalkada składająca się z samych Polaków w liczbie kilku set pod naczelnictwem Jana S. Nowaka, który był ubrany w kolory polskie. Procesya w istocie była widowiskiem wspaniałem a dzielnej muzyki dostarczyła kapela braci Klubka. Wielebny pasterz został przy okrzykach radości zaprowadzony do kościoła św. Anny, gdzie miał mowę, największe jego usiłowanie krasomówcze w całem jego życiu. Słowa jego wnet rozniosły jak największy entuzyazm w sercach dzielnych Polaków. Wielebny ksiądz wyraził się, że bardzo się dziwi, iż tak wielu Polaków jest obecnych, gdyż nie wiedział, że tyle Polaków w powiecie się znajduje. Po nieszporach rozpoczęła się właściwa uroczystość i reszta niedzieli została spędzoną na przypomnieniu sobie dziejów, które minęły. Nazajutrz w poniedziałek celebrował Wiel. kapłan mszę dziękczynną, podczas której Polacy z radością i dziękczynieniem w sercach przystępowali do Sakramentów świętych. Obchód ten nie zostanie nigdy zapomnianym. Po południu Wiel. ks. odwiedzał różne osady w Gasconade powiecie, gdzie wszędzie został z entuzyazmem przyjętym. Polscy obywatele naszego powiatu są rzetelnymi i pilnymi, którzy przez oszczędność dorobili się pięknych farm, domów i zamożności. Niech Bóg im błogosławi — podziwiamy liczne ich doskonałe rysy charakteru. W roku 1859 pierwsi Polacy przybili do naszego powiatu, były to familie Nowak, Labuś i Dilla, którzy przybyli z Panna Maria z Texas i się osiedlili w pobliżu Clover Bottom na roli kupionej od dr. E. McLean.

Potem przybyło 5 familii wprost z Polski, pomiędzy niemi Mickowie i Słodkowie. Wzmocnili ich wnet inni emigranci polscy, tak, iż Polacy tworzą bardzo pożądaną część naszej ludności. Przybyli do tylnych lasów Franklin powiatu, które zamienili na piękne ogrody. Łączymy się z nimi w dumnym ich obchodzie przyjęcia warszawskiej konstytucyi i z dumą i radością spoglądamy na postępy, jakie robią; oby sami także skorzystali przez rozwój licznych zasobów naszego wielkiego powiatu.

Wells, Minn., 18 maja, 1891 r.

Było to 12go maja 1891 r., gdy wstąpiła w stan małżeński nasza organiścina panna Bożena Hanak, krewna naszego proboszcza (Męża jej nie znamy, bo jest pochodzenia irlandzkiego i nawet tu nie mieszka). Jednakowoż życzymy im szczęśliwego powodzenia. Wesele odbyło się na farmie p. Tomasza Yokiel, 3 mile od Wells — i to zupełnie po polsku; aż czterech księży przybyło, aby się na chwilę zabawić.

Po nabożeństwie Wiel. ks. Pacholski z Minneapolis miał piękną przemowę, w której nam nasamprzód wspomniał o naszej ojczyznie, a chociaż tu jesteśmy na obczyźnie, to nie powinniśmy zapomnieć o naszych obowiązkach i iść zawsze ręka w rękę, bo wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki. Powinnością naszą jest wyuczyć nasze dzieci po polsku, bo angielszczyzny do swego biznesu same się nauczą, ile tego będą potrzebowały. W starym kraju już od tylu lat chcą Polaków zniemczyć, lecz dokazać tego nie mogą bo

Jeszcze Polska nie zginęła.

Nie tak łatwo zapomniemy tu w naszej parafli słowa Wiel. ks. Pacholskiego, który się różni od tych, którzyby chcieli, aby dziecko się wyuczyło nasamprzód angielskiego a potem dopiero polskiego języka.

Wiel. ks. Pacholskiemu posełamy w imieniu całej parafli „Bóg zapłać" za jego piękną do nas przemowę.

Albert Schulcz,
Paweł Muszyński.

O imigracyi.

Dawniej była imigracya włoska do Stanów Zjednoczonych nieznaczną. Jeszcze w roku 1879 przybyło zaledwie 5000 Włochów do Stanów Zjednoczonych. Lecz od kilku lat imigracya ta niezmiernie wzrasta. W mniej jak dziesiątku lat przybyło do Ameryki pół miliona Włochów. W marcu roku bieżącego przybyło ich 7963.

Mamy w Ameryce dzielnych i porządnych biznesistów włoskich. Wiele innych Włochów zatrudnia się drobiazgowym handlem owoców, w czem obecnie z nimi współzawodniczą imigranci greccy, jako i w przemyśle zamiatania ulic. Pomiędzy imigrantami włoskimi jest bardzo mało zdolnych robotników i rzemieślników. Z 51,799 włoskich imigrantów, którzy w r. 1890 przybyli było według sprawozdania 258 „wykształconych" a 3018 znało „rzemiosło". A drudzy? Z nich bodaj żaden nie miał właściwego zajęcia; bo 33,386 jest poddanych, jako mających „różne" zajęcia a 15,137 nie miało żadnego.

Najgorszą zaś rzeczą jest, że pomiędzy tymi Włochami, mianowicie pomiędzy pochodzącymi z Sycylii lub dolnych Włoch, znajduje się tak wiele prawdziwych zbrodniarzy. Dawniej były władze imigracyjne w Nowym Yorku o wiele za obojętnemi pod tym względem. Dopiero od niedawna poczęto w dworcu imigracyjnym w Nowym Yorku ściślej badać charakter przybyszów. A te badania wypadają bardzo na niekorzyść Włochów.

Rzadko znajduje się pomiędzy imigrantami innych narodowości niepożądany gość. Wyjątkowo wydarza się, że bezimiennie urzędnicy miejscowi z Niemczech przysełają ubogie, chore i nawet karane osobistości. Nie dawno temu przysłano obłąkanego człowieka z Niemczech do Nowego Yorku. Lecz wypadki takie pomiędzy imigracyą z innych krajów wydarzają się coraz rzadziej. Natomiast nie ma dnia prawie, w którymby pomiędzy włoskimi imigrantami nie odkryto zbrodniarzy. Są tam ludzie, którzy za morderstwo i za mordercze napady z ulubioną bronią w południowych i środkowych Włoszech, sztyletem, zostali skazani na ciężkie więzienie i często wprost z więzienia do Ameryki przybywają. Przez ściśle badanie tłumaczy na dworcu imigracyjnym po dłuższem zapieraniu się zwyczajnie wyznawają prawdę, lecz przedstawiają swe czyny krwawe w jak najłagodniejszem świetle, chociaż chodzi o straszliwe morderstwo, o dzieci lub o okrutne napady mordercze. Okazuje się, że oprócz morderców przybywa także wiele podpalaczy.

Naturalną jest rzeczą, że teraz nie można sprawdzić, ile takich zbrodniarzy władze włoskie bezpośrednio do Ameryki przesłały. Oprócz zbrodniarzy znajdują się pomiędzy włoskimi imigrantami także ludzie ubodzy, i osoby cierpiące na zaraźliwe choroby, które nie powstały podczas podróży jak np. tuberkuloza i t. d.

I jest rzeczą widoczną, że władze włoskie przesyłają takich nieszczęśliwych.

Na mocy nowego Owen prawa posełą się tych zbrodniczych i chorych imigrantów na koszt kompanii okrętów imigranckich, które zresztą bywają surowo karane, na powrót do Europy.

Kompanie parowcowe będą dla tego odtąd ostrożniejsze. I niedawno temu pokazywał włoski imigrant w nowoyorskim dworcu dla imigrantów paszport, na którego zewnętrznej stronie była przylepiona drukowana karteczka, opiewająca co następuje:

„Według praw istniejących w amerykańskiej unii jest zabronionem wylądowanie wszystkim skazańcom, idyotom, pauperom i profesyonalnym żebrakom, jako i wszystkim, którzy na mocy kontraktów przybywają do Stanów Zjednoczonych i jeżeli imigrant wyląduje wbrew tego zakazu, może zostać jeszcze w przebiegu roku wydalonym z rzeczypospolitej. Koszta jego powrotu ponosi kompania parowca, która go przywiozła. Przepis ten nie odnosi się do służących w towarzystwie swego państwa".

Zdaje się więc, że przepisy amerykańskiego prawa zostają rozszerzane przez włoskie władze i może przez agentury okrętowe, w druku, przyczem jednakowoż trzeba zauważyć, że większa część emigrantów przestróg, chociaż są przetłumaczone na język włoski, czytać nie umie.

Faktem jest, że za pomocą Padrone systemu, którego obrońcą i popieraczem był, jak rzetelni Włosi powiadają, były poseł włoski Fava, mnóstwo Włochów zostało na mocy kontraktów robotniczych przywiezionych do kraju. Lecz głównej winy nie mają władze włoskie w starym kraju, lecz amerykańscy monopoliści i usłuszne narzędzia zastępujące Włochy w Ameryce. Za tych ostatnich jest naturalnie odpowiedzialnym rząd włoski.

Gdyby teraźniejszy prezes ministeryum włoskiego się chciał hardo postawić z powodu spraw nowo orleańskich, to niezawodnie rząd amerykański przesłałby włoskiemu długi spis grzechów pod względem tak długo przezeń popieranej imigracyi różnych włoskich zbrodniarzy i członków tajemniczych towarzystw.

Za czasów ministeryum Crispi sprawa ta była tak złą, jak teraz za czasów Rudiniego. Jedynym rozsądnym pomiędzy teraźniejszymi włoskimi mężami u steru rządu jest Król Humberto; zasłużyłby na to, iżby zamiast książęciem, był obywatelem amerykańskim. Przeciwnie jak cesarz niemiecki, przez wiele niepotrzebnej gadaniny o swym majestacie, szuka Humberto honoru w pojedyńczej i odważnej pomocy przy nieszczęściach, bądź to podczas zarazy, trzęsienia ziemi, powodzi, eksplozyi prochowni lub też podczas innego wielkiego nieszczęścia. Lecz władza jego jest ograniczoną i jako książe konstytucyjny musi wybrać swoich ministrów z większości parlamentarnej.

Mnóstwo zbrodniczych Włochów przybyło już dawniej do tego kraju wraz z poczciwymi ludźmi, a żołądek wielkiej rzeczypospolitej musi strawić tę truciznę jak tylko może. Szczęściem jeszcze jest, że tacy zbrodniczy Włosi, jeżeli nie chodzi o spisek taki, jaki mafiosi nowo orleańscy uknuli przeciw dyrektorowi policyi Hennessey'emu, sztyletu używają po większej części pomiędzy sobą lub przeciw własnym familiom.

Dodatek pożądany do prawa imigracyjnego, aby nikt nie został wpuszczony do kraju, który nie umie czytać i pisać mowy ojczystej wstrzymałby mnóstwo niepożądanych Włochów od przybycia do tego kraju. Nie byłoby to bynajmniej surowością w obec Włochów, gdyż według konstytucyi włoskiej, Włoch nie umiejący czytać i pisać nie może brać w jego ojczyznie udziału w wyborach do parlamentu.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W różnych pismach czytamy, co następuje:

Siedmset i piędziesiąt polskich wychodźców z Królestwa Polskiego z okolic Kalisza, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci, a nawet niemowląt u piersi matek się znajdujących, wszyscy bez kart legitymacyjnych i z bardzo skromnemi zasobami pieniężnymi — przebyli przed mniej więcej 4 tygodniami granicę pruską w oddziałach i pojechali do Bremy. Tutaj zgłosili się do dyrekcyi północno-niemieckiego Lloyda, prosząc o wolny przejazd do południowej Ameryki na podstawie kontraktu zawartego z rządem brazylijskim. Umowę tę zniósł jednak w tym czasie rząd brazylijski i Lloyd odprawił nieszczęśliwych wychodźców z niczem. Władze wolnego miasta hanzeatyckiego załatwiły się z wychodźcami w sposób bardzo prosty. Wmówiono w nich, że powinni udać się do Bremerhaven, że ich ztąd zabiorą na okręt. Zawieziono ich koleją do Bremerhaven, ztąd pociąg zawiózł ich do Berlina i wychodźcy znaleźli się znowu na bruku berlińskim, nie domyślając się nawet fortelu władz miasta Bremeny.

Magistrat berliński zajął się nieszczęśliwymi i pomieścił ich częścią w kwaterach w mieście, częścią w więzieniu policyjnym. Zbyt długo to jednak trwać nie mogło i pozostawała tylko jedna ewentualność odstawienia ich do granicy, gdzie ich jednak wcale niemiły los czekał jako wychodźców, nie mających żadnego na to pozwolenia i kart legitymacyjnych. Ostatecznie zgodził się bremeński Lloyd na bezpłatne przewiezienie ich do Brazylii.

Minister spraw wewnętrznych Herrfurth wdał się w tę sprawę i zarządził, żeby kolej bezpłatnie zawiozła ich do Bremeny. We wtorek i środę zatem stało się zadość woli ministra, a pozostało tylko 20 osób, które chciały wrócić do dawniejszego miejsca pobytu. Odstawiono ich zatem do Aleksandrowa.

Charakterystycznym objawem zachowania się w tej sprawie rządu rosyjskiego jest żądanie jego na skutek domagania się ze strony władz niemieckich, przyjęcia emigrantów, że przyjmie tylko takich, którzy nie są żydami.

— Sensacyjne wielce wiadomości otrzymał „Kuryer Polski" z Warszawy. Podajemy je na odpowiedzialność pisma krakowskiego. Czytamy tam:

Warszawa, 28 kwietnia. (Przez umyślnego posłańca).

Przerażenie i zamęt mieszkańców, wobec zbliżających się 1 i 3 maja. Setki osób aresztowanych, ciągłe rewizye, tysiące agentów i szpiegów. Literatów i dziennikarzy otoczono szczególniejszą opieką, każdy posiada swego stróża. W dniu 3 maja postanowiono z domów nie wychodzić.

We wtorek napadnięto na redaktorów znanej odezwy dzienników. Obito kijami: Lea, Piotrowskiego i Olendzkiego. „Dniewnik Warszawski" napisał artykuł jątrzący; dowodzi, że Polacy winni przeklinać dzień 3 maja a nie święcić i za ekscesa, czeka Polaków zemsta rządu. Śmierć Wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza przyszła w porę, gdyż Hurkowa chciała 3 maja urządzić wielki bal w zamku, na który rozesłano już zaproszenia do polskich domów. Nie ulega wątpliwości, że kilka proklamacyi wyszło z kuźni Hurkowej. Żartobliwie opowiadają, że jenerał Brok odkrył tajną drukarnię w jej pomieszkaniu. Katedralny kościół św. Jana, w którym się znajduje pomnik Dekerta, zamknięto na dwa tygodnie. (? Red. „Kur. Pozn.")

Z repertoaru teatralnego wyrzucono na zawsze: „Straszny Dwór", „Halkę", „Zemstę" Fredry, „Miód kasztelański" Kraszewskiego. Pozwolenie na polski teatr w Petersburgu cofnięto na zawsze. Podobno mają znieść teatry prowincyonalne.

Po ulicach Warszawy snują się patrole żandarmskie, kozackie i piesze. Listy przejmują. Z prowincyi sprowadzają wojsko.

„Kuryer Polski" dodaje od siebie.

Telegram ten otrzymaliśmy od osoby wiarogodnej, zajmującej wybitne stanowisko w Warszawie i znającej wybornie tamtejsze stósunki. Z treści telegramu widzimy, że policya jątrzy i podburza umysły gorętsze. Jesteśmy jednak pewni, że zdrowa część społeczeństwa polskiego nie da się uwieść agitatorom i z pogardą odepchnie wszelkie namowy do porzucenia obecnego stanowiska biernego. Do Krakowa listy z Królestwa prawie wcale pocztą nie dochodzą.

Do „Dziennika Polskiego" zaś piszą pod dniem 29 kwietnia: w sprawie deklaracyi prasy warszawskiej:

Gdy się zaczęły te drobne awantury z kwasem siarczanym, assafetidą, i gdy rozesłano odezwy co do uroczystości 3 maja, a z tego powodu moskiewscy prowokatorowie kuli broń — już powstał projekt publicznego wystąpienia, które byłoby jednocześnie ostrzeżeniem przed zgubnemi machinacyami i zamanifestowaniem narodowego stanowiska politycznego wobec rządu. Udano się więc z przedłożeniem do jenerała Hurki, który redaktorów przyjął z uprzedzającą grzecznością i myśl publicznego wystąpienia od razu pochwalił. W obozie apuchtinowskim z tego powodu zrobiło się zamięszanie. Denuncyatorskie telegramy szły jedne za drugimi do Petersburga. Hurko także nie próżnował i kazał sobie zakomunikować referat owej odezwy, która miała być zamieszczona w warszawskich dziennikach. Po zrobieniu małych stylistycznych poprawek i po przetłómaczeniu tej odezwy na język rosyjski, wysłał ją Hurko do Petersburga wraz z obszernem od siebie objaśnieniem. Odezwę czytał sam car — zrobiła na nim bardzo korzystne wrażenie, polecił nie robić żadnych przeszkód co do jej publikowania, a na dobitkę podziękował jenerałowi Hurce za troskliwe spełnianie powierzonych mu obowiązków. W ogóle, okoliczności wśród których nastąpiło pozwolenie na opublikowanie takiego zbiorowego polskiego aktu, zrobiły tu żywe, ale jeszcze nie dające się sformułować wrażenie — to tylko pewna, że w najwyższych sferach dworskich zmieniają się zapatrywania co do nas, że Hurko wie o tem i zręcznie poddaje się nowym prądom. Obecnie gorącem pragnieniem Hurki jest wysadzenie z Warszawy Apuchtina i utrzymują właśnie, że z powodu ostatnich wypadków z ową zbiorową odezwą polską, Apuchtin dostanie dymisyę, która jest tylko kwestyą czasu.

— Warszawa. Skutkiem nieostrożności subjekta Krasuskiego, wybuchł tu groźny pożar w sklepie p. Pawłowskiego, na rogu ulicy Chmielnej i Brackiej. Właściciel handlu stracił cały swój majątek zebrany ciężką pracą przez lat 50, gdyż z powodu spisu inwentarza, nie ubezpieczył ruchomości. Ocalił zaledwie życie, uciekając przez okno, zawinięty w szal, gdyż nawet nie miał czasu włożyć ubrania.

Dwóch chłopców sklepowych zostało uduszonych dymem i ciała ich odwieziono do prefektoryum przy ulicy Zgoda. Kapitan straży Smoroński zemdlał przy ratowaniu, a kilku toporników, przy rozbijaniu sklepu odniosło znaczne uszkodzenia. Sprawcę nieszczęścia, subjekta Krasuskiego, mocno poparzonego, odstawiono do szpitala Dzieciątka Jezus. Lokatorzy mieszkający w tym domu, ponieśli znaczne szkody; obliczono dotąd na 40,000 rubli.

— Gwarectwo Kramsty sprzedało nareszcie ogromne dobra swoje położone w powiecie będzińskim Towarzystwu akcyjnemu Sosnowickiemu za 14 milionów franków. Sprzedaży tej wyczekiwała nietylko bliższa okolica z niecierpliwością, ale nawet cała gubernia piotrkowska, całe prawie Królestwo. Administracya bowiem Kramsty była najsilniejszym rozsadnikiem niemczyzny w Królestwie Polskiem — a niemczyznę tę rozszerzano w tak bezczelny nawet sposób, że np. na kopalni „Niwka" w warsztatach były napisy: „hier wird nur deutsch gesprochen". Na polskiej za tem ziemi polski robotnik dla chleba był zniewolonym albo milczeć, albo się łamać z twardą mową niemiecką. Panowie Niemcy rozpierali się tam, jakby byli nad Renem — i bardzo wszystkim tamtym panom „sztajgerom" i „obersztajgerom" jest teraz smutno, że muszą swoje tłomoczki wiązać i wynosić się tam dotąd, zkąd przyszli. Za to polscy robotnicy na swojej ziemi odetchną swobodniej — i z pewnością nie jednę mszą św. zakupią na podziękowanie Panu Bogu, że się pozbyli takich panów.

— Do „Now. Ref." donoszą z Warszawy, że w osadzie Żyrardów (Ruda Guzowska) gdzie w fabrykach tkackich zatrudnionych bywa wielu robotników, przyszło pomiędzy nimi a wojskiem do rozruchów i że poraniono dość wielu a nawet zabito kilku robotników.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

W Modliszewku umarł śp. ks. proboszcz Jan Walkowiak, zacny kapłan, szlachetny obywatel i gorący patryota. Śp. ksiądz proboszcz Walkowiak był długoletnim prezesem komitetu wyborczego powiatowego gnieźnieńskiego. Cześć jego pamięci!

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Niedogodności nadgraniczne. W Lubiczu z powodu świąt wielkanocnych prawosławnych przejście graniczne było cały dzień zamknięte i wszelka komunikacya z Królestwem Polskiem przerwaną. Wielu wieśniaków, którzy w sobotę przebyli granicę tu — nie mogło w niedzielę powrócić do domu. Dopiero za „łapówką" otworzono granicę na krótki czas nad wieczorem. Dzieje się to dość często, a żadne skargi nie skutkują.

— Chojnice. Tutejsza szkoła miejska liczy 1402 uczniów, 654 katolików, 687 protestantów i 61 żydów. Rektor jest protestantem, a teraz mają ustanowić czterech głównych nauczycieli, ale między nimi tylko jednego katolika. Między dotychczasowymi nauczycielami liczymy 11 katolików a 15 protestantów. Lepiejby było, gdyby zniesiono szkoły symultanne i zaprowadzono wyznaniowe.

— Agitacya polska w katolickiej Warmii rozpoczęta dopiero przed kilku laty (tak pisze „Pos. Ztg.") szerzy się coraz bardziej. — Podając następnie także wiadomość o Warmiakach i „Gazecie Olsztyńskiej" kończy „Pos. Ztg.": Jak widać, poczyna tam agitacya polska zyskiwać podobne rezultaty, jakie zyskuje od mniej więcej 30 lat w Prusach Zachodnich, gdzie polskie poczucie narodowe wśród tamtejszej polsko-katolickiej ludności do tego stopnia się wzmocniło, o jakiem dawniej pojęcia nie miano. To samo dzieje się teraz w Warmii, tak iż nawet o wzroście polskości w Prusach wschodnich mówić można. — No, i z Bogiem na przekorę „Pos. Ztg." wzrastać będzie.

— Jakie są na Warmii stosunki szkólne, dowodzi tego list, który przytaczamy:

„Każdy rozumny człowiek wie, że nauka religijna udzielana w obcym języku nie jest skuteczna i do serca nie trafi. Kiedy nauczyciel niemiecki mniema że dzieci wszystko mogą zrozumieć, to bardzo jest w błędzie. Pomimo tego nieraz dziecko bywa karane, kiedy mówiło po polsku, a nauczyciel niemiecki mówi do niego: „Ty niegrzeczny dzieciaku, czy nie wstydzisz się mówić po polsku?" Pewnego razu, kiedy była wizytacya kościelna we wsi, przysłuchiwałem się modlitwom dzieci. Mówiły one: „Im Namen des Pfarrers, des Sohnes itd." (zamiast des Vaters, z Ojca zrobiły proboszcza. P. Red.) — To co dalej przytaczam, słyszałem od nauczyciela także z pod Olsztyna: Nauczyciel mówi po niemiecku: „Der Erloeser beisst Jezus Christus" (Zbawiciel nazywa się J. Ch.); dziecko niewyraźnie słyszy i mówi: „der Herr Lehrer heisst Joezus Chrystus" (Pan nauczyciel nazywa się J. Ch.) Świętego Jana Chrzciciela bardzo często nazywają „Johannes der Teufel" zamiast „der Taeufer" co dla Polskiego ucha dziecka jest prawie jednobrzmiące. — Jak daleko zajdzie nauka religii z takim wykładem aż się myśleć boimy."

Szlązk.

Szymocice. W lasku niedaleko od Szymocic, przechadzało się dwóch robotników, Marczaczyk i Wieczorek. Nagle padł strzał — a Marczaczyk, raniony śmiertelnie w brzuch, upadł i po chwili ducha wyzionął. Wieczorek poszukiwał długo skrytobójcy, lecz naprożno.

— Bogumin. Na naszym dworcu znaleziono robotnika Pawlika zamordowanego; rany na głowie i szyi dowodzą tego.

— Biała. W naszych kopalniach i hutach świętuje około 15,000 robotników. Wojsko obsadziło kopalnie i drogi, aby zapobiedz dalszym rozruchom.

— Szarley. Pewien robotnik wracając z pracy zastał swą żonę w domu tak pijaną, że leżała na ziemi bez przytomności. Robotnik tak się o to rozgniewał, iż wziął stołek i nim swą żonę na miejscu zabił, poczem poszedł na policyą i sam jej o tem doniósł.

— Gliwice. Obchodzono tu 75-tą rocznicę założenia tutejszego katol. gimnazyum. Miasto się przystroiło z tego powodu, a z różnych stron zjechali się dawniejsi uczniowie. Rano odprawił Przew. ks. kan. Sockel z Wrocławia, dawniejszy nauczyciel religii przy gimnazyum gliwickiem, mszą św. z asystencyą 2 księży. Potém odbyło się na końskiem targowisku wręczenie przez radzcę Wiesego chorągwi, na której z jednej strony godło czyli herb miasta, z drugiej strony orzeł pruski z napisem: „Suum cuique" (każdemu, co się należy) się znajduje. Dyrektor gimnazyalny, dr. Ronke, podziękował za ten dar. Główna uroczystość odbyła się na sali gimnazyalnej. W imieniu prezesa rejencyi przybył radzca rejencyjny, Montag. Między innymi składał także Przew. ks. prob. Buchali w imieniu kościelnej gminy katolickiej życzenia zakładowi.

Gimnazyum tutejsze założone zostało 29 Kwietnia 1816 głównie za staraniem ówczesnego księdza dziekana Siegmunda. Pomieszczono je w klasztorze pofranciszkańskim. Fundusze na utrzymanie pochodzą od katolików i są tak znaczne, że ani państwo, ani miasto nigdy nie potrzebowało dopłacać. Pierwszym dyrektorem był ks. Matulke, później Kabath, potem Nieberding, Reimann, van Hout, a obecnie jest dr. Ronke. Najwyższą liczbę uczniów (622) miało gimnazyum w r. 1854. Do r. 1886 wyszło z niego 880 abituryentów.

— Kluczborek. Krawca Berowina z pobliskiego Kraskowa gdy przechodził przez szyny kolejowe chwyciła lokomotywa i na miejscu zabiła. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i 6 dzieci.

— Piaśniki. Straszne nieszczęście spotkało w święto opieki św. Józefa tutejszego młodego jeszcze urzędnika gospodarczego. Rzeczony urzędnik wyjechał konno na przechadzkę i zatrzymał się w pewnej restauracyi w Laurahucie. Z powrotem, gdy jeździec chciał dosiąść konia, tenże się przestraszył czegoś, uderzył w bok, zrzucił jeźdzca i pognał dalej. Nieszczęście chciało, że jedna noga pozostała w strzemieniu, koń pędząc pełnego galopa, ciągnąc za sobą nieszczęśliwego za nogę, która wciąż w strzemieniu tkwiała. Około tysiąc metrów gnał rozszalały rumak, wlokąc urzędnika S. za sobą. Ciało nieszczęśliwego zostało kopytami końskiemi potratowane, głowa o kamienie, znajdujące się na drodze, potrzaskaną. Wskutek ciężkich tych pokaleczeń umarł S. krótko po wydarzonem nieszczęściu.

— Racibórz. Palacz Franciszek Szczuka i robotnik Jan Jeleń, obydwaj z Brzezia, podrabiali fałszywe pieniądze i płacili niemi. Sąd przysięgły skazał S. na 3 lata cuchthauzu, J. zaś na 8 miesięcy więzienia.

— Racibórz. Do mieszkania robotnicy z fabryki cygar, Joanny Nowak, przyszedł kapral Karól Geschlecht w odwiedziny do jej córki. Zastał tam czeladnika stolarskiego, Morawca. Ten go zaraz groźnym tonem zapytał, czego tam szuka — a nie czekając odpowiedzi, przycisnął do ściany i wbił mu nóż w lewe oko, które naturalnie wypłynęło bezpowrotnie. Gdyby nóż był o ½ centymetra głębiej został wbity, żołnierz byłby padł trupem, bo w takim razie już mózg zostałby naruszony.

— Witkowice. W tutejszej hucie nastąpił ogromny wybuch wielkiego pieca, wskutek czego inżynier Wagner został na miejscu zabitym a czterech robotników tak ciężko pokaleczonych, że pewnie także przeniosą się do wieczności.

— Szardziny. Tegoroczna wiosna jest dla rólników bardzo smutna, ponieważ roboty mamy bardzo dużo, a zima i deszcze ciągle, tak że chłopcy, którzy poganiają, wszyscy się poprzeziębiali. Może się w tym roku spełni przysłowie: „Do Świętego Ducha — Nie zdejmuj kożucha — A po Świętym Duchu — Chodź znowu w kożuchu."

— Katowice. W kościele parafialnym w Bogucicach odbył się ślub młodej pary głuchoniemych. Ona jest szwaczką z Burowca, on zaś szewcem z Huty Laury. Wychowywali się oni razem w zakładzie Raciborskim i ztąd znajomość i miłość.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Znaczny pożar. Z Oświęcima donoszą: Wieczorem 1. bm. nawiedził sąsiednią o 3 kilometry od Oświęcima oddaloną gminę Dwory z Machmatami ogromny pożar. Spaliło się 28 domów i 17 budynków gospodarskich, ubezpieczonych w krakowskiem towarzystwie. Ogień, podłożony zbrodniczą ręką, zlokalizowała i zupełnie ugasiła ochotnicza straż ogniowa z Oświęcima pod kierownictwem samego naczelnika. Straży tej zawdzięczyć należy, że cała gęsto zabudowana wieś nie spłonęła. Zauważono, że gmina Dwory nie posiada żadnej sikawki i prawie żadnych rekwizytów ogniowych, bo jak tamtejszy pisarz gminy powiada: „po co tego — na co tego", a jednak wielka gmina Dworcy licząca około 500 numerów mogłaby i powinnaby nawet założyć u siebie straż ogniową za przykładem sąsiedniej im gminy Gromiec.

Szlązk austryacki.

Ze strumieńskiego powiatu. U nas bardzo smutnie wszystko wygląda. Jak się Pan Bóg nie zmiłuje, to wielka bieda na nas przyjdzie. Żyta na dobre zniszczone, albowiem te co były na jesień szumne śnieg wyleżał a późniejsze, które, gdy śnieg zlazł, pokazywały się dość piękne, w marcu mróz na dobrze zniszczył. Trzeba wszystko siać na nowo a niewiedzieć czem. Jęczmień się u nas nie darzy a do tego drogi. Trzeba tedy siać owies a owsa nie starczy, bo już każdy dużo pola pod owies zostawił. Grunt u nas słaby. Kiedy Pan Bóg da jaki taki rok, to ziemiaki się darzą, jak jest zimno i mokro, to i ziemniaków nie wiele, bo ich nie można na wiosnę porządnie obrobić albo wygniją na jesień. Suchego i twardego gruntu u nas niema. Tak biednie wygląda w Zaborzu, w Mnichu, w Chybiu, we Frelichowie aż do Zarzecza, tak samo w Zabłociu i miejscami w Drogomyślu i i Pierscu. — W innych okolicach niewiem bom niemiał sposobności widzieć. — Jeżeli nie będziemy mieli pomocy upadniemy od wielkiej biedy, bo gradobicie w roku 1888, posucha w r. 1889 zmusiły nas do długów a teraz nie będzie czem płacić. — Tu podatek nie mały, wydatki na szkołę wielkie, drogi gminne dużo kosztują i innych ciężarów bez liku. — Czyby nie należało poczynić jakich kroków aby państwo lub kraj przyszedł nam z pomocą? —

Nekrologia.

† Ksiądz Adam Stanisław Krasiński, biskup wileński, gorący patryota, męczennik za wiarę i ojczyznę, umarł — jak pisze „Nowa Reforma" dnia 8 bm. — w Krakowie przeżywszy lat 81.

Śp. biskup Krasiński urodził się na Wołyniu w r. 1810. W Międzyrzeczu wołyńskiem ukończył szkoły pijarskie, następnie przebył nowicyat pijarski w Lubieszowie, a w Wilnie został wyświęcony. Już jako kleryk odznaczał się niezwykłemi zdolnościami, a pamięcią nadzwyczajną wszystkich zadziwiał. Pamięć ta niesłychana nie opuściła go do ostatnich chwil życia. Po zniesieniu przez rząd rosyjski zgromadzenia Pijarów, został kaznodzieją katedralnym w Wilnie, a następnie proboszczem jednej z parafii pod Wilnem. Wezwany przez konsystorz wileński, aby wziął w obradach synodu katolickiego w Petersburgu udział; wybrany został asesorem na tymże synodzie. Tu dał się poznać jako mąż wielkiej nauki, wszechstronnego wykształcenia i nadzwyczajnych zdolności.

Te zalety przyczyniły się do tego, że go polecono na biskupstwo wileńskie.

Nadeszły czasy najstraszniejszego prześladowania wiary i ducha polskiego.

Na Litwę zjechał wieszatel Murawiew. Rządy swoje prześladowcze rozpoczął od zgromadzenia wszystkich dostojników kościoła, których przestrzegł przed szerzeniem „mrzonek" o Polsce, gdyż „tutaj — mówił Murawiew — nie ma żadnej Polski, jest tylko jedna wielka Rosya". Wówczas powstał śp. biskup Krasiński i głosem przytłumionym, ale pewnym i silnym odpowiedział:

„Ekscelencyo! Co Bóg stworzył, tego żadna siła, żadna moc nie zmoże. Polskę stworzył Bóg i wskazał jej posłannictwo — tego ona dokonać musi i prędzej czy później dokona."

Rozpoczęły się straszne dni dla śp. biskupa. Aż nadto dobrze są nam znane cierniowe czasy, jakie przeżyła Litwa za rządów Murawiewa, byśmy je potrzebowali obecnie opisywać.

Znękany cierpieniami śp. Krasiński zachorował, a lekarze polecili mu udać się na jakiś czas do kąpiel dla poratowania zdrowia. Prośba do ministerstwa o kilkotygodniowy urlop została załatwiona przychylnie. Śp. biskup Krasiński wybrał się do kąpiel nad morze Bałtyckie.

W Dynaburgu jednak zastał całą sotnią kozaków, która zabrała go i zamiast do kąpiel dla poratowania nadwątlonego zdrowia, zawiozła tysiące mil w głąb Rosyi na wygnanie do Wiatki. Tutaj przebywał lat blisko dwadzieścia, zdala od ziemi rodzinnej, od swej dyecezyi.

Po długoletniem wygnaniu w 1884 r. otrzymał pozwolenie wyjazdu za granicę. Opuścił zatem Wiatkę i przyjechał do Krakowa. Tutaj znalazł gościnne przyjęcie u OO. Pijarów i mieszkał u nich przez cztery lata. Później przeniósł się do pałacu biskupiego i tam mieszkał do końca życia, pracując nieustannie i modląc się za nieszczęśliwą Polskę.

Z prac śp. Krasińskiego wymieniamy najważniejsze: Tłomaczenie „Igora" (ze staroruskiego języka), Gramatyka polska, Zbiór prawa kanonicznego, zastosowany dla naszego kraju, Złote myśli, Aforyzmy, Słownik synonimów polskich itd.

Śp. Krasińskiego odwiedzali rodacy z bliższych i naszych stron, on wszystkich chętnie przyjmował, a sam będąc silnej wiary w odrodzenie ojczyzny, wszystkim dodawał otuchy i nadziei. Tą nadzieją żył, do tej gwiazdy wzdychał.

Umarł zupełnie spokojnie, bez cierpień i boleści — nie umarł, lecz usnął.

Cześć polskiemu biskupowi, który bronił wiary i ojczyzny; cześć na zawsze.

† Dnia 8 maja umarł ks. Augustyn Szamarzewski, proboszcz Ostrowski.

Order podwiązki.

Orderu podwiązki wakują obecnie aż dwa dyplomy, z których jeden ofiarowała już królowa Wiktorya ks. Rutland. Jak wiadomo, order ten jest wielce trudnym do otrzymania. Liczba jego kawalerów jest ściśle ograniczona. Oznaki orderu podwiązki otrzymują tylko monarchowie, wielcy mężowie stanu, w każdym razie ludzie obdarzeni co najmniej tytułem hrabiowskim. Order może być udzielony tylko 25 osobom, to też za każdym razem, gdy „podwiązka" zawakuje, arystokracya angielska z najwyższem zaciekawieniem oczekuje mianowania nowego kawalera. Przed paru miesiącami zawakowały dwa dyplomy: jeden po ks. Bedford, który niedawno odebrał sobie życie, drugi po lordzie Granville, byłym ministrze spraw zagranicznych.

Maska żelazna.

„Maska żelazna" tak zwany „Masque de fer" do ostatnich czasów dawał pole do mniemań najrozmaitszych. Wiadomo było, iż za Ludwika XIV zamknięto w Bastylli więźnia, noszącego do końca życia żelazną maskę na twarzy. Jedni sądzili, iż tajemniczy więzień był bratem króla i na tem podaniu osnuł Dumas ojciec jeden z ciekawszych swych romansów, inni znowu, iż był to ks. Monmouth, inni znowu, że ks. Beaufort lub hr. Mathioli. Obecnie na zasadzie nowych źródeł archiwalnych wydał Lair w Paryżu broszurę, w której zapewnia, iż człowiekiem o masce żelaznej był niejaki Danger, służący jednego z tajnych ajentów politycznych, działających na niekorzyść Francyi. Policya schwytała ajenta, cóż jednak robić ze służącym, który był swego pana powiernikiem i znał doskonale mnóstwo tajemnic stanu, wielce dla Ludwika XIV nieprzyjemnych. Zamknięto go tedy w więzieniu i otoczono strażą niezmiernie ścisłą z obawy, aby się nie wygadał. Nie pierwsze to bezwątpienia i nie ostatnie komentarze do historyi niefortunnego więźnia, który tajemniczości swej zawdzięcza zajęcie, jakiem darzą go szperacze w pyłach bibliotecznych.

WASHINGTON

Washington, 20 maja.

Amerykański konsul w Gibraltarze doniósł do wydziału stanu w Washingtonie, że nie mniej jak 31 obcych parowców w przeciągu ostatnich czterech miesięcy zatrzymało się w owym porcie, i że na nich się znajdowało 20,065 włoskich emigrantów dążących do Ameryki i że inne późniejsze parowce mają także taką liczbę przewieść.

Washington, 21 maja. Prezydent ogłosił dzisiaj proklamacyę, na mocy której 1,000,000 akrów z indyańskiej rezerwacyi w pobliżu Fort Berthold w północnej Dakocie przechodzi na osiedlenie.

Washington, 22 maja. Prezydent rozporządził, że w zakładach „białego“ domu ma jutro kapela marynarki odegrać koncert dla dzieci miasta Washington. Ma to być wynagrodzenie za to, iż zabawa „jajek wielkanocnych“ nie udała się z powodu słoty.

— Foster, minister finansów, oświadczył dzisiaj rano, że wypłacenie ćwierćrocznych pensyi w wysokości $26,000,000, które ma się odbyć 4 czerwca, nie napotka żadnych trudności. Fundusz wynosi obecnie $16,000,000 i przy coraz się wzmagających dochodach będzie na początku czerwca przewyższał $26,000,000.

Z powodu znacznego wywozu złota w ostatnich czasach oświadczył minister, że fakt ten okazuje, że Stany Zjednoczone posiadają więcej pieniędzy, aniżeli jakikolwiek lud i że kredyt ich jest niewyczerpalnym.

Washington, 22 maja. Bióro statystyczne donosi, że w kwietniu przybyło 85,001 emigrantów do Stanów Zjednoczonych.

Washington, 23 maja. Komisya wyznaczona przez ministra finansów, która ma odwiedzić różne europejskie kraje, z których przybywają imigranci i którzy mają zdać sprawę o kwestyi imigracyjnej, składa się z następujących obywateli: Jen. Chas. K. Grosvenor z Ohio, przewodniczący; Judson N. Gross z Minnesoty, W. H. Kempler z Wisconsin i Jos. Powderly z Pennsylvanii. Każdy z członków tej komisyi wyjedzie pojedyńczo w przeciągu trzech tygodni do Londynu, gdzie wszyscy się spotkają i ułożą plan operacyi. Ściśle będą badać, w jaki sposób władze europejskie popierają emigracyę pauperów, zbrodniarzy i tym podobnych.

Washington, 24 maja. O imigracyi w ostatnich 4 miesiącach i w pierwszych 10 miesiącach bieżącego roku finansowego donosi bióro statystyczne co następuje:

Do Nowego Yorku i t. d. przybyło w kwietniu b. r. z wszystkich krajów 85,001 imigrantów, mianowicie z Niemczech 22,755 (w kwietniu przeszłego roku 13,404); z Włoch 13,128 (odnośnie 10,102); z Austro-Węgier 8799 (5669); z Irlandyi i Wielkiej Brytanii 17,199 (17,862); z Szwecyi i Norwegii 8502 (6729); z Rosyi 4272 (2455); z Szwajcaryi 957 (1147); z Danii 1896 (1897); z Polski 3229 (1755) i t. d. — ogółem, jak powyżej, 85,001, podczas gdy w kwietniu przeszłego roku przybyło 64,212 ludzi.

Najbardziej więc wzmogła się imigracya z Niemiec, a następnie z Rosyi i Polski.

Co się tyczy upłynionej części teraźniejszego roku finansowego to wychodźtwo z Niemiec wzmogło się w porównaniu z tym samym czasem w r. 1890 z 69,467 na 86,664, z Włoch z 34,310 na 51,153, z Austryi i Węgier z 40,508 na 53,675 (po większej części Słowacy), z Rosyi z 24,909 na 33,374, z Polski z 5156 na 19,976, z Szwecyi i Norwegii z 26,573 na 32,814. Zmniejszyło się wychodźtwo z Irlandyi i Wielkiej Brytanii z 86,994 na 86,611.

AMERYKA.

Walka z rabuśnikami.

Telegram z Oklahoma City donosi że bracia Dalton i ich towarzysze, którzy obrabowali Santa Fé pociąg w pobliżu stacyi Worthon, w przeszły piątek wieczorem po dwutygodniowem ich ściganiu na Sac i Fox rezerwacyi zostali uwięzieni 60 mil na wschód od Oklahoma City. Pomocnicy marszałka, którym pomagał oddział konnicy, stoczyli z nimi walkę trwającą 19 godzin. Rabuśnicy zostali w czwartek otoczeni w jaskini, do której się schronili. Marszałkowie chcieli ich schwycić żywcem, lecz gdy Daltonowie ich (marszałków) psów (blood hounds) zabili i kilkanaście razy do nich strzelili, posłali po wojsko i wtenczas zdołano ich uwięzić. Jeden z Daltonów został zabity i jeden żołnierz raniony.

Morderstwo w obłąkaniu.

Z Oshkosh, Wis., donoszą 24 maja: Dzisiaj rano o siódmej zabiła niejaka Corrigal sześcioletniego synka; uderzyła go pięć razy młotkiem w głowę. Czaszka chłopca była złamaną w trzech miejscach. Niewiasta była obłąkaną i niedawno temu usiłowała zadusić syna.

Morderstwo z zazdrości

Do St. Cloud, Minn., doszła 21 maja nowina, że w Benton powiecie został w środę Polak G. Borgowski zażgany przez Włocha Polati. Mieszkali w wschodniej stronie powiatu i, obchodzi pogłoska, że Polak był za poufałym z żoną Włocha. Mordercę jeszcze nie uwięziono, lecz władze są na jego tropie.

Zgubna burza.

Z Emporia, Kas., donoszą 21 maja: Wczoraj wieczorem zostało miasto wraz z okolicą nawiedzone przez straszliwą ulewę połączoną z wichrem, a ziemiopłody, budynki i płoty ucierpiały niezmiernie wskutek tego. Kilka mil na południe ztąd burza jeszcze bardziej dała się w znaki. Na farmie doktora Mc Cloudless został spustoszony dom, w którym mieszkał R L. Dam, przyczem jedna z jego córek doznała śmiertelnego nadwerężenia czaszki. Druga córka została ciężko pokaleczoną.

Otrucie ogólne

Z Pittsburga donoszą 21 maja: Hetty Brose z Etna i Thomas O. Komke, którzy obydwaj jedli z wędzonych jesiotrów, wskutek czego tutaj i w okolicy około 500 osób zachorowało mniej lub więcej niebezpiecznie, umarli wczoraj w straszliwych boleściach.

Władze zbadają tę sprawę jak najściślej.

Członkowie firmy Gladhill stanowczo zaprzeczają pogłosce, że używają kreosotu przy wędzeniu ryb.

Lekarze chemicznie rozbierają część wędzonego jesiotra.

Ugryzł wargę wraz z wąsem.

W tych dniach, gdy David Boblett z Roan w Indiana się znajdował na peronie dworca w Wabash przystąpił do niego nietrzeźwy jego przyjaciel Neil Jones, objął go rękami i ugryzł mu górną wargę wraz z wąsem Boblett, którego twarz jest zeszkaradzoną na zawsze, nie zna przyczyny dla czego to uczynił Jones, który zaraz potem skoczył na odjeżdżający pociąg i ulotnił się.

Ze stolicy stanu Illinois.

Springfield, Ill., 20 maja. Tak zwane prawo Merritt'a (Tom Merritts Bill) zostało w środę odwołane.

Springfield, 21 maja. „Bill“ wystawy światowej nie będzie miał dodatku ośmiogodzinnej pracy. Senat cofnął takowy i położył ad acta, poczem „bill“ z wyznaczeniem jednego miliona dolarów na wystawę został bez dalszej debaty posunięty do trzeciego czytania.

Przyjaciele prawa głosowania niewiast ponieśli porażkę w senacie.

Springfield, 22 maja. Legislatura 37ma uchwaliła dzisiaj za zgodą demokratycznej i republikańskiej partyi, że Springer, członek kongresu z Illinois, powinien zostać wybranym przewodniczącym (Speaker) 52 go kongresu.

Springfield, 22 maja. Sprawozdanie statystyczne władzy rólniczej stanu na miesiąc maj zawiera ważne nowiny o stanie ozimin w Illinois. Pomimo obaw, jakie wywołała zima, stan pszenicy jest takim dobrym, jakim nie był od roku 1880. Pszenicą zasiano niezmierny obszar bo 1,834,378 akrów. Plon przeciętny dla stanu będzie wynosił 6 procent powyżej zwykłego zbioru.

W północnej części stanu oziminy nie stoją zupełnie tak dobrze jak w środkowej lub południowej części, gdzie teraźniejszy stan wynosi 108 procent. Owady nie wyrządziły nigdzie znacznej szkody; jedyna istnieje obawa, że zboże dla za wielkiej bujności się położy na bok.

To co się mówiło o pszenicy odnosi się także do kukurudzy. Stan przeciętny jest o 3 procent lepszym jak zwyczajnie. Nie siano wiele owsa. Deszcz wiosenny padał właśnie w czasie siewu tak iż farmerzy sadzili kukurudzę zamiast owsa. Wielu farmerów zostało także przez to odstraszonych, że cena owsa na siew była bardzo wysoką. Stan wynosi tylko 90 procent.

Łąki i pastwiska są w dobrym stanie. Liczba bydląt zmniejszyła się o 10 procent. Drzewa owocowe zapowiadają wyborny plon.

Liczne potomstwo.

Niewiasta pewna w stanie Georgia jest matką 10 dzieci, babką 101 wnuków, prababką 200 prawnuków i praprababką 6 praprawnuków. Jeżeli dożyje do 1893, to powinna być sprowadzoną do Chicago na wystawę światową.

Pożar w Houston, Tex

Z Houston, Tex., donoszą 21 maja: Pożar który wczoraj wieczorem powstał w tartaku „Phoenix Lumber Co.“, zniszczył pięć czworoboków składów drzewa i sześć czworoboków domów włącznie kościoła św. Patrycyusza, i trzeba było przywołać straż z Galveston. Strata ogólna wynosi przeszło $300,000.

Bankructwo i samobójstwo.

Z Memphis, Tenn., donoszą 22 maja: Wczoraj zbankrutowała „Hill Shoe Co.“, poczem prezydent William Vilas Hill popełnił samobójstwo. Bankructwo było bez pośredniem następstwem bankructwa „Lynn Davis Shoe Co.“, która była u „Hill Shoe Co.“ na $400,000 zadłużoną.

Prezydent Hill otrzymał wczoraj o czwartej godzinie od Lynn firmy telegram radzący mu, aby „bizness“ przepisał na kogo innego, aby się ochronić. Dał odnośne rozkazy i opuścił bióro. Udał się do domu, do którego przybył o godzinie 6tej. Udał się do swego pokoju, gdzie się zastrzelił karabinem systemu Winchester. Z jego familii nie było nikogo w domu a trupa znaleziono dopiero później. Hill był 32 lata starym, wielce poważanym i siostrzeńcem byłego poczmistrza Vilas'a.

Długi firmy wynoszą $600,000, aktywa $300,000.

Koniec wielkiego strajku.

Scottdale, 21 maja. Dzisiaj wieczorem okazuje wszystko, że wielki strajk w okolicy koksowej zbliża się do końca. Strajkierom już sprawa ta się uprzykrzyła i z różnych miejscowości donoszą, że robotnicy opuszczają szeregi strajkierów. W Redstone powróciło dzisiaj 200 ludzi do pracy. Ludzie nie są zadowoleni z wyniku konwencyi w Scottdale i postanowili wczoraj powrócić do pracy. Dzisiaj nie mogli wszyscy powrócić do pracy, lecz jutro będą się ognie znów paliły w wszystkich 350 piecach. W zakładzie tym pracuje 525 ludzi. Z ludzi, których dotychczas przyjęto, nie zostanie żaden wydalony. Pomocnicy szeryfa dostaną dziś zapłatę i zostaną zdymisyonowani. Z dawniejszych robotników powróciło dzisiaj 70 do pracy w Monwoth, 25 w Oliphant, 40 w Leisenring No. I i około 60 w „The Valley.“

W Emma zakładzie J. W. Overholt'a poczęto dzisiaj rano pracować zupełnemi siłami. W Buck Eye, Donnely, Mayfield, Diamond, Anchor, Leith i Lemont robią przygotowania, aby pracę jutro na nowo podjąć a do poniedziałku rozpocznie się czynność w wszystkich piecach.

Wczoraj wieczorem wydarzyły się nieznaczne rozruchy w Valley. Około 100 Polaków chciało uderzyć na mieszkania ludzi, którzy znów powrócili do pracy, a Dan Shoup i G. Pottarfield zostali ciężko pokaleczeni. Shoup znajduje się dzisiaj w Montour, aby się wystarać o warrant'y przeciw jego napastnikom.

Trzecia partya.

Cincinnati, 20 maja. 1417 delegatów było obecnych na dzisiejszem posiedzeniu „National Union“ konwencyi. Było to dziwne zgromadzenie; mięszanina „reformerów“ każdego rodzaju: Greenbacker'zy, członkowie farmerskiego związku i prohibicyoniści. Sesya rozpoczęła się śpiewem i modlitwą wypowiedzianą przez byłego członka kongresu i greenbackera, pastora Delamater.

Temperenclerka Helena Grugar odznaczyła się swą mową skierowaną przeciw salonistom. Nową partyę ochrzcono nazwą partya ludu (People's party of the United States of America).

Nowa ta partya przyjęła następującą platformę:

Zniesienie pieniędzy bankowych, odnośne zastąpienie ich przez przekazy skarbca z obiegiem przymusowym, które ludowi, jeżeli tak zażąda, najwyżej za dwa procent rocznie mają być pożyczane, po stawieniu produktów, które się nie mogą popsuć lub też za zastawieniem własności realnej.

Wolne, nieograniczone wybijanie pieniędzy srebrnych.

Zakaz nabywania własności przez cudzoziemców i odzyskanie wszelkiej własności, która jest obecnie w rękach cudzoziemców lub zagranicznych syndykatów, jako i gruntów, które należą do kompanii kolejowych lub innych korporacyi, które atoli tychże faktycznie nie potrzebują, na wyłączną korzyść tych, którzy się tam faktycznie osiedlą.

Ani stan, ani gmina, ani też Stany Zjednoczone nie mają pobierać podatków dla poparcia jednego interesu na korzyść drugiego.

Oszczędna, rzetelna administracya wszystkich dochodów tak powiatowych, jako i stanowych i Stanów Zjednoczonych.

Zaprowadzenie stopniowego podatku dochodowego.

Surowy, rzetelny i sprawiedliwy dozór Stanów Zjednoczonych nad środkami transportacyi i komunikacyi a gdzieby takowy nie wystarczył dla zniesienia nadużyć, zajęcie przez rząd Stanów Zjednoczonych środków transportowych i komunikacyjnych.

Wybór prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych i senatorów bezpośrednio przez lud i t. d.

Utracił życie wskutek palenia papirosów.

Walter Clarke, 13 letni syn Roberta Clarke w Glen Gardner, N. G., umarł w piątek po kurczach trwających 24 godziny. Lekarz zajmujący się nim oświadczył, że palenie papierosów było przyczyną jego śmierci. Począł palić gdy liczył lat ośm. W ostatnim roku potrzebował dwie paczki papierosów dziennie.

Odziedziczył $10,000,000.

Z Tacoma, Washington, donoszą dnia 14 maja: Maurycy Łopatacki, banita moskiewski, przebywający w Tacoma, otrzymał dzisiaj rano list od swej siostry księżniczki Federowicz w Petersburgu, w którym donosi, że odziedziczył od jej męża $10,000,000. Mąż jej pozostawił 40 milionów rubli; jej się dostają trzy części e a jemu jedna. Powiada że ubiegł z Rosyi 7 lat temu.

Gradobicie.

Z Gainesville, Tex., donoszą że grad spadł w pobliżu na obszarze 50 mil długim i 2 do 5 mil szerokim. Farmerzy utracili wszystko co posiadali. Plon został zniszczony a domy, płoty i sady porównane z ziemią. Tysiące zajęcy, ptaków i innych małych zwierząt zostały przez grad zabitych. Ludzie podobno nie utracili życia Strata ogólna będzie wynosiła do pół miliona dolarów.

Pożar straszliwy.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 19 maja: Telegramy przysłane do „Sentinel“ opiewają, że wskutek pożarów leśnych miasteczko Amherst zostało zniszczonem. Większa część mieszkańców udała się do Iron Mountain. Ocalili życie tylko. Garth, Wis., znajduje się w morzu płomieni i każdy stara się o to, aby płomienie zagasić.

Z okolicy koksowej.

Z Uniontown, Pa., donoszą 15 maja: Strajkujący napadli dzisiaj dwóch włoskich pomocników szeryfowych i zbili ich niemiłosiernie, poczem odebrali jednemu z nich, niejakiemu Tony rewolwer, zegarek i $100. Słowacy zostali niedawno temu wyrzuceni z domów kompanicznych i są rozjątrzeni. Zresztą panuje spokój.

Strzelanina.

Z Scranton, Pa., donoszą 18 maja: Józef Monka chciał wczoraj zabić dziewczynę, której matka ma hotel w Old Forge Township. Inni młodzi ludzie chcieli mu przeszkodzić, z którego to powodu do nich strzelał. Frank Rafferty i Henry Griffith zostali ranionymi. Monka wypędził wszystkich z dolnego piętra, nabił znów rewolwer i poszedł do góry, aby poszukać Katie. Przybył do pewnego pokoju, gdzie się zapytał obecnych „gdzie jest Katie“; z nabitym rewolwerem w ręku chciał wiedzieć „gdzie jest Katie“. A właśnie przybył tłum Polaków do budynku a Monka zwrócił się ku nim. Padły wystrzały: Antoni Drzewiecki odebrał dwa wystrzały w piersi i padł ciężko raniony; inni uciekli, pomiędzy nimi Monka.

Pożar składu drzewa budulcowego.

Z Minneapolis donoszą 21 maja: Od 3ciej godziny dzisiaj rano sroży się tu niezmierny pożar w składzie drzewa budulcowego firmy J. W. Day & Co. Cały zapas składadający się 19 milionów stóp drzewa budulcowego stał się pastwą płomieni. Strata $228,000. Tartak został ocalony.

Straż ogniowa czyniła wszystko aby pożar ograniczyć, co jej się też udało, chociaż wiał silny wiatr i skład leżał w środku okręgu drzewa budulcowego. Zabezpieczenie wynosi $112,000.

Nim zdołano ogień ograniczyć, spalił się cały szereg wagonów towarowych stojących na torze pobocznym. Most Northern Pacific kolei zdołano z wielką biedą ocalić. Iskry z komina tartaku „Oakley Lumber Co.“ wznieciły pożar.

Staje się powoli murzynem.

Były przypadki, że ciała murzynów miejscami stały się białemi, lecz nikt jeszcze nie słyszał aby biały człowiek—i to jeszcze Irlandczyk—nie mający kropli krwi murzyńskiej w swych żyłach stał się negrem. Lecz fenomen ten można zobaczyć w presbyteryańskim szpitalu w Nowym Yorku. Szczególnym tym pacyentem jest Henry Welst, liczący lat 50, który jest synem Thomas'a i Mary Welst z powiatu Down, w Irlandyi, gdzie się urodził. Jest 35 lat w Ameryce i był po większej części kelnerem.

Jeszcze 6 miesięcy temu był białym. W listopadzie poczuł czuć boleści w okolicy żołądka a w grudniu twarz jego poczęła nabierać cery żółtawej, około Bożego Narodzenia wyglądał już jak Włoch. Na końcu stycznia był żółtym jak Chińczyk, w miesiąc później wyglądał jak „quadroon“ mięszaniec rasy białej i czarnej.

Burza i wicher.

Z Centralia, Mo., donoszą dnia 20 maja, że w dniu tym dała się w owej okolicy w znaki straszliwa burza. Kilka osób zostało niebezpiecznie a nawet śmiertelnie pokaleczonych a 15 domów zostało spustoszonych.

Straszliwe pożary leśne.

Pożary leśne w r. 1891 przypominają nam zgubne pożary z r. 1871. Chociaż te ostatnie wydarzyły się w jesieni, to i wtenczas panował długo się przeciągający peryod posuchy i, niestety ten sam pierwiastek zbrodniczej ludzkiej niedbałości. Na wschodzie tysiące akrów cennego drzewa zostały zniszczone w New Jersey, Pennsylvanii, Maryland i W. Virginia i własność warta tysiące dolarów została zniszczoną w okręgu olejowym. Na zachodzie strata była jeszcze większą, zwłaszcza w północnym Wisconsinie, Minnesocie i środkowym Michigan. W tym ostatnim stanie liczne małe miejscowości się spaliły pozostawiając setki ludzi bez przytułku, i miliony stóp drzewa stojącego, lub też już porznięgo na deski i belki stały się ofiarą płomieni wraz z rozlicznemi tartakami.

Nie podamy za wiele, jeżeli powiemy, że straty na wschodzie wynosiły od trzech do czterech milionów dolarów, a że straty na zachodzie są jeszcze o wiele większemi nie wliczając wcale odosobnionych domów i stodół lub drzewa na pniu w oddalonych okręgach. Wynikiem tych pożarów leśnych będą dalsze straty, a to z powodu powodzi mogących się łatwiej wydarzyć ponieważ lasy, owe naturalne tamy zostały zniszczone. Niezmierne te straty okazują zbrodnicze niedbalstwo ludu amerykańskiego przez to, iż nie stara się o swe lasy. Przyczyną tych pożarów w każdym prawie przypadku jest niedbalstwo farmerów, drwali i łowców, którzy podpalają trawę i gałęzie nagromadzone w lasach lub pomiędzy niemi. Dopóki ten zwyczaj nie ustanie, póty będą pożary leśne na porządku dziennym i w ten sposób zostanie rok rocznie zniszczoną własność warta miliony dolarów, i to wskutek chciwości, samolubstwa i zbrodniczej niedbałości.

Pożary leśne zagaszone.

Z Altoona, Pa., donoszą 21 maja: Wczorajszy rzęsisty deszcz zagasił pożary leśne w Cambria powiecie. W wtorek wieczorem spalił się tartak Blair i Cambria kompanii w Dear Station i cegielnie spółki Harrhison & Walker.

To i owo.

* W przeszłym roku spalono w Philadelphii 35 milionów papierosów.

* W Berlinie emancypacya robi dobre postępy. Rzeźnik pewien poszukuje w czasopismach „młodą i piękną dziewczynę, któraby chciała nauczyć się rzeźnictwa“. Niebawem kat będzie może poszukiwał „młodej i pięknej“ pomocniczki.

* Nie ma to, jak wytrwałość. W San Francisco człowiek pewien ofarował swą rękę trzem siostrom jednej po drugiej, lecz żadna go nie chciała. Ze zemsty poślubił ich matkę, która była wdową.

* Królowa Wiktorya płaciła w Grasse za jej mieszkanie w hotelu dziennie $600.

* Ludwik Kossuth, 89 lat stary, lecz zawsze jeszcze rześki agitator węgierski, uskarza się, że wzrok jego mu nie domaga.

* Najwyżej położonym rok rocznie na cele mieszkalne używanym budynkiem w świecie ma być klasztor Budhystów w Haine w Tybecie, który leży 16,000 stóp nad poziomem morza; drugim z porządku jest stacya kolejowa w Galera, Peru, która leży tylko 365 stóp niżej, jak ów klasztor.

* Kilka dni temu przybył w Lowell, Massachusetts, człowiek pewien do saloonu, kupił za 25 ct. cygaro i położył 1000 dolarówkę na kantor. Gospodarz spokojnie schował notę do pugilaresu i policzył gościowi $999,75 srebrem. Gość nie bardzo był zadowolony z tego, lecz trudno darmo — pożyczył od gospodarza miech i uginając się pod ciężarem zabrał pieniędze do domu.

* W Shoemakerville w Pensylvanii znajduje się gruszka, która jest obecnie 150 lat starą.

* Bochat rem dnia w Akron, Ohio, jest obecnie zając mający rogi.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N.-Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki. M. Brzeczka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

28 MAJA 1891

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mojego brata Józefa Kołakowskiego, który przed siedmiu laty wyjechał do Ameryki. Pochodzi z Kongresówki z Płockiej Guberni a ostatecznie przebywał w Nanticoke, Luzerne Co. Upraszam łaskawie Rodaków lub jego samego o doniesienie pod adresem:
Ignacy Kołakowski,
77 Cleaver str., - Chicago, Ill.
(20 — 23)

Poszukuję żony mojej Katarzyny Dzierla, z domu Christ, która cztery miesiące temu opuściła mnie. Pochodzi z Alzacyo-Lotaryngii, ma lat 25, wzrost średni, blond włosy, oczy szare, okrągłej twarzy, mówi po polsku, angielsku, francuzku i niemiecku. Znajduje się w Ameryce od lat trzech. Na lewej stronie twarzy ma chrostkę od urodzenia. Kto o niej mi doniesie dostanie 10 dolarów nagrody.
John Dzierla,
4527 Page Street, Chicago, Ills.
(22 — 24)

Poszukuję brata mego Wojciecha Kamińskiego, który od 7 lat znajduje się w Ameryce a ostatniemi czasy był w New Yorku. Pochodzi z powiatu Pilzneńskiego w Galicyi. Kto o nim wie lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
John Kamiński,
70 Front street, - Chicago, Ill.
(2? — 24)

Listy polskie na poczcie.

846	Bachan Jan.	1006	Raloski P.
855	Belya St.	1014	Rogowski J.
867	Bichy Fr.	1022	Rozek Paul
868	Biszewski Klem.	1023	Rucik Stefan
875	Dtuzon S.	1024	Ruda Adam
876	Dobrowalska U.	1025	Riemer J.
901	Gonan Józef	1026	Rusznak A.
902	Grabarek P.	1027	Rutkowska M.
930	Jankowski An.	1028	Rygnta Anna
931	Jarecki Tom.	1030	Skochewski J.
932	Jawaisz An.	1053	Sobiecki An.
934	Kocowurcki K.	1055	Stech Józef
943	Kochański J.	1056	Stesiński W.
945	Kopala Jan	1059	Tanik Marcin
949	Krzywiński M.	1069	Trziński J.
951	Kukla Wil.	1071	Urwak F.
952	Kunkel A. K.	1077	Waranko Pius
971	Łukaszewicz J.	1084	Werobek Jan
975	Marach St.	1087	Witkowski K.
978	Miłosławski K.	1088	Wintkajtes M.
985	Nowicka M.	1093	Wysocka J.
986	Nowicki M.	1094	Zack J
991	Packiewicz F.	1095	Zaryczka J.
992	Pajan's J.	1096	Zachowski J.
993	Palowski C.	1097	Zuzubich M.
999	Pifarezak M.	1098	Zaszkiewicz J.
1002	Podwazalrot S.		

Chappell Hill, Texas,
21go Maja, 1891 r.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem mamy zaszczyt poraz pierwszy z naszej parafii podzielić się z szanownymi czytelnikami radosną wiadomością że za staraniem naszego wielebnego ks. proboszcza A. Łaskiego, jak też i wszystkich naszych parafian, odbyło się dawno już dla nas upragnione poświęcenie kościoła parafialnego, pod nazwaniem świętego Stanisława Biskupa i Męczennika, którego wspaniały ołtarz i święte relikwie spoczywają na górze Wawel w katedrze krakowskiej, gdzie każdy prawowierny Polak, zwiedzający ten gród dawnych królów naszej ojczyzny, ze łzą w oku cześć im oddaje i oddawać będzie, bo święty Stanisław jest patronem Polski.

Poświęcenia kościoła dopełnił nasz wielebny ks. proboszcz, na podstawie udzielonej mu władzy przez naszego Najprzewielebniejszego ks. biskupa dyecezyi galvestonskiej dnia 13go Maja b. r. w przytomności życzliwych nam sąsiednich duszpasterzy, jako to: wielebnego ks. Piotra Litwora, proboszcza z Bremond, wielebnego ks. Jakuba Chalcarza, proboszcza z Anderson i wielebnego księdza Józefa Pelczera proboszcza z Bryan.

Po dopełnieniu poświęcenia i po wejściu naszem do kościoła, najpierw nasz ks. proboszcz zaintonował pieśń „Kto się w opiekę podda Panu swemu i całem sercem szczerze ufa Jemu." Wzruszeni my parafianie w Chappell Hill odśpiewaliśmy z wielką radością serc naszych, bo doprawdy że i my szczególniej w początkach budowy kościoła, a nawet już po ukończeniu doznawali wiele przeciwności nie od pogan, ale tym boleśniejsze, że od swoich, którzy nawet z początku naszymi opiekunami się obrali, a później gdyśmy się w opiekę nie poddali, byliby nas do odstępstwa wiary doprowadzili, jak się to na nieszczęście w niektórych miejscowościach jeszcze dziś dzieje, z czego tylko poganie mają sposobność do szyderstwa, nie tylko z wiary naszej ale i narodu polskiego.

Po odśpiewaniu powyżej wymienionej pieśni, która nas więcej rozrzewniła, jak to opisać szanownym czytelnikom jesteśmy w stanie. wiel. ks. Piotr Litwora przybrany w wspaniałe szaty kapłańskie wyszedł w asystencyi trzech księży z odprawieniem uroczystego nabożeństwa podczas którego wstąpił na ambonę złotoustej wymowy wielebny ks. Chalcarz z kazaniem, tak słodkiej a pobudzającej treści, że nas na długie czasy w wierze katolickiej utwierdził i nasze rany z dawnych nieporozumień i oziębłości zagoił. Oprócz tego ku naszej większej radości, ten znany kapłan obdarzył nasz kościół relikwiami św. Wojciecha i św. Stanisława, patronów naszej ojczyzny Polski, za co niech mu Bóg stokrotnie zapłaci. Uroczystość poświęcenia kościoła na długie lata pozostanie nam i naszym dzieciom w błogiej pamięci, dla tego też niechaj wam zacni kapłani, za wasze trudy i starania, żeście raczyli pomimo nawet dalekiej odległości przybyć do naszej parafii na uroczystość poświęcenia naszego kościoła, stokrotnie Pan Bóg wynagrodzi pomyślnem zdrowiem w jak najdłuższe lata i udziela wam sił do spełnienia obowiązków w naszej zobopolnej przybranej ojczyznie.

Następnie wszystkim uczestnikom z sąsiednich parafii, jak też i wszystkim biorącym udział w wspaniałem przyozdobieniu naszej świątyni na jej poświęcenie, a miano wicie: zaś panu J. W. Lockart za bezinteresowne udzielenie nam na ten czas organu z całego serca składamy „Bóg zapłać."

Andrzej Bednarek,
Jan Ogniewski,
Walenty Stobarski.

Ogólne święta robotnicze w Europie.

Minęły więc przed niejakim czasem obawiane europejskie ogólne święta robotnicze z dnia 1go i 3go maja, a stary świat jeszcze stoi.

W nowym świecie nie obawiano się rozruchów; a ponieważ jest wolnym światem, demonstracye te wszystkie spokojnie się odbyły. Rozruchy jeszcze trwające w pennsylwańskiej okolicy górniczej rozpoczęły się już dawniej. A właśnie wielka unia górników okazała swe umiarkowanie, gdyż nie przystała na ogólny przez Samuela Gompers rozporządzony strajk.

W Europie zaszły rozruchy na seryo tylko w łacińskich krajach: Francyi, Włoszech, i Hiszpanii i w pół łacińskiej Belgii, choć i właśnie dla tego, że tam zrobiono olbrzymie przygotowania przeciw wolności pochodów robotników. W Austryi został ruch z góry wstrzymany; wiele robotników, którzy święcili w dniu 1go maja, postradali nawet pracę.

W Niemczech środki wojskowe dla utrzymania pokoju nie posuwały się, aż do zapobieżenia; pochody i obchody robotników w dniu 3go maja odbyły się spokojnie, tak i olbrzymia procesya w Hamburgu w której 30,000 ludzi brało udział, którzy po uchwałach ośmiogodzinnych na zgromadzeniu, się jak najskromniej bawili.

Szczególną jest rzeczą, że jedyne rozruchy, których się tak bardzo w dniach majowych obawiano zostały rozpoczęte przez stróżów porządku, to jest pijanych artylerzystów w Szpandawie, którzy z bronią w ręku napadli spokojnych obywateli i wielu z nich ranili. To nie miało nic do czynienia z ruchem robotniczym.

Zupełnie spokojnie odbyły się pochody robotnicze w Szwajcaryi.

Najobszerniejszemi były demonstracye dla ośmiogodzinnej pracy w Anglii. W demonstracyi, która się odbyła w Londynie dnia 3go maja, brało udział najmniej 300,000 robotników, z 110 kapelami i 200 wielkiemi chorągwiami, z których jedna przedstawiała Jerzego Washington. Na różnych zgromadzeniach robotniczych w tym dniu mówiło przeszło 100 oratorów, po większej części bardzo umiarkowanie, jak np. znany agitator robotniczy John Burns, który udowodnił, że prawo ośmiogodzinnej pracy może tylko być uzyskane za spokojową agitacyą w kształcie bardzo konserwatywnego prawa parlamentarnego.

Ogólnego wystąpienia robotników wszystkich krajów przemysłowych o 8mio godzinną pracę podstawą jest słuszna myśl, że takowa zmiana może nastąpić tylko wtenczas, gdy wszyscy pójdą ręka w rękę, t. j. jeżeli w żadnym kraju nie będzie się pracowało dłużej jak w innym.

Zdania o powyżej wymienionym punkcie mogą być rozmaitemi.

Lecz jedno w tych wspólnych międzynarodowych ruchach robotniczych powinien nawet uznać najbardziej konserwatywny człowiek, t. j. ducha przyjaźni ludów i zbratnienie się ludów w przeciwstawieństwie do straszliwych przygotowań do wojny przedsięwziętych przez mocarstwa europejskie dla rozszarpywania się wspólnego i mordowania ich ludów.

Że szlachetne te i pokojowe uczucie braterskie w sercach europejskich robotników nie jest tylko czczym frazesem, okazali zwłaszcza angielscy robotnicy podczas amerykańskiej wojny cywilnej.

Ci, którzy pobudzali do rebelii właściciele niewolników, liczyli na to, że nieprzywóz bawełny z południa Stanów Zjednoczonych, zmusi rząd angielski wskutek przymusowego bezrobocia ztąd powstałego i zamknięcia fabryk w Anglii, do wkroczenia na korzyść niezależności stanów południowych, gdyż przez to mogła tylko zapobiedz straszliwej rewolucyi robotników. Lecz angielscy robotnicy nie wywołali rewolucyi na korzyść południa i właścicieli niewolników: Uważali bowiem sprawę północy za sprawę wolnej pracy; dla tego popierali północ i przeciw niewolnictwu i raczej mżyli głód, aniżeli przez przyjaźń dla południa i jego niewolnictwa mieli uzyskać znów chleb, podczas gdy panujące i bogate klasy w Anglii po większej części popierały buntowników.

Chłodny i z pewnością nie socyalistyczny autor walk konstytucyjnych Stanów Zjednoczonych profesor Holst przy badeńskim uniwersytecie w Freiburgu mówi o ówczesnem postępowaniu angielskich robotników w najnowszem, kilka tygodni temu ogłoszonem dziele: „To postępowanie angielskich robotników jest jednym z wielkich czynów w historyi świata". I Holst przypisuje im także wpływ historyczny: bo jest przekonanym, że Anglia pomimo mistrzowskiej dyplomacyi Sewarda, ministra stanu Lincolna byłaby zadosyć uczyniła nadziejom buntowników opartym na kwestyi bawełniczej i przysłania im pomocy, gdyby robotnicy Anglii, zamiast mrzeć głód dla Unii i wolności ludzkiej, byli wywarli jaką taką presyę na rząd angielski na korzyść buntowniczych stanów południowych.

Na międzynarodowym kongresie górników, który się odbył w przeszłym miesiącu w Paryżu, byli angielscy robotnicy najrozsądniejszymi. Chociaż zaś robotnik angielski w ogóle nie wdaje się w bombastyczne mowy o braterstwie świata i t. p., udowadnia jego historya, że właśnie w spokojnym swym rozsądku jest zdolnym ponieść największe ofiary dla wolnej pracy nawet po za Wielką Brytanią.

Im więcej taki prawdziwy światowo-obywatelski duch będzie przenikał robotnicze masy Europy, tem lepszemi staną się widoki na wypełnianie sprawiedliwych i umiarkowanych żądań, i tem silniejszą i lepszą równowagą będą mogły stawiać przeciw zgubnemu militaryzmowi w Europie.

Bezkarność „lynch'erów" w New Orleans.

„Grand Jury" stanowego sądu kryminalnego w New Orleans nie chciała uznać za winnych znanych autorów rzezi w dniu 14 maja, ani też oskarzyć którego kolwiek bądź, który brał udział w owym wypadku. Uzasadnia to nieuznanie straszliwością nowo-orleańskiej Mafia, i przekupstwem kilku sędziów przysięgłych podczas procesu sycyliańskich morderców dyrektora policyi Hennessey'go, jako i przez fakt, że „lynch'owanie" było właściwie wspólną sprawą wszystkich dobrych obywateli w New Orleans.

Autorowie rzezi nie byliby nawet w razie oskarzenia uznani winnymi. I pod tym względem jest może rzeczą dobrą, że „Grand Jury" nie wzniosła oskarzenia. Byłaby bowiem doprowadziła do długiej sądowej farsy, przez którą by sądownictwo stanu Louisiona jeszcze bardziej było się prostytuowało. Hańbą już są dla niego dowody „Grand Jury", że „sąd przysięgłych" dał się przekupić, gdy się zajmował sprawą sycyliańskich morderców.

„Lynch'ownicy" więc nie zostaną ukaranymi, gdyż Stany Zjednoczone, jak to dokładnie rządowi włoskiemu udowodniono, nie posiadają prawa sądownictwa w tej sprawie kryminalnej.

Według sprawozdania nowo-orleańskiej „Grand Jury" było najwięcej dwóch z zamordowanych Sycylianów poddanymi włoskimi. Czy dwaj ci ludzie prawnie przybyli do Ameryki, nie okazuje sprawozdanie, tylko dowodzi, że między Włochami w New Orleans znajduje się mnóstwo zbrodniarzy.

Wiarogodne urzędowe sprawozdanie o tych dwóch Włochach i o ogólnej włoskiej imigracyi do New Orleans zda później tamtejszy prokurator Stanów Zjednoczonych Grand, który tam prowadzi szczególne i niepartyzanckie śledztwo za poleceniem rządu.

Jeżeli dwaj ci ludzie w istocie byli włoskimi poddanymi i zarazem prawnymi imigrantami, natenczas mają pozostali po nich prawo zaskarzyć miasto New Orleans o wynagrodzenie. Podczas gdy obywatel Stanów Zjednoczonych podobną skargę cywilną mógłby tylko podnieść przed sądem stanowym, poddany innego mocarstwa może takową podać u sądu Stanów Zjednoczonych. U takiego oskarzyciele mogliby mieć widoki na powodzenie.

Zresztą istnieje możliwość, że kongres zgodziłby się na wynagrodzenie, jak to uczynił w przypadku Chińczyków zamordowanych w Wyoming. Zresztą prezes ministeryum Blaine oświadczył rządowi włoskiemu, że prawdopobnie familie ofiar dostaną wynagrodzenie z kasy związkowej, jeżeli owe ofiary w istocie były poddanymi włoskimi a nie zbrodniczymi imigrantami.

W istocie nie jest to chwalebnem dla Stanów Zjednoczonych, że nie posiadają władzy do ukarania za zbrodnie popełnione na osobach obcych poddanych w tym tu kraju wbrew traktatom. Lecz teraźniejszy rząd Stanów Zjednoczonych nie ma winy w tem. Lecz wypadki nowo-orleańskie okazały potrzebę reformy pod tym względem i różne gazety robią propozycyę, że kongres ma skorzystać z prawa mu służącego i uchwalić prawo, któreby w podobnych gwałtownych wypadkach, w których chodzi o stósunki do obcych mocarstw i o traktaty z niemi zawarte, zezwalało na wkroczenie sądów Stanów Zjednoczonych.

CHICAGO.

— Dawniej tworzyła 16 warda część 13 senatoryalnego okręgu, dzisiaj należy do 12 okręgu a oprócz niej ta część 23 tej wardy, która jest położoną na zachód od Franklin ulicy.

— Marya Latrzyńska, 23 lata mająca Polka, która była tylko sześć tygodni w Ameryce a miała pracę w fabryce żniwiarek Deering'a została w wtorek przejechana na Clybourn Ave. przez pociąg Northwestern kolei. Towarzyszka jej Wiktorya Olszewska z wielką biedą uszła tej samej śmierci.

— W przeszłym tygodniu zostało zdymisyonowanych 200 policyantów.

— Feddaka Augusta spotkało w środę po południu wielkie nieszczęście przy pracy w fabryce kleju Armoura na rogu 32 i Rincon ulic. Feddaka narządzał rurę parową, gdy jedna z nich pękła i nieszczęśliwego na 16 stóp odrzuciła. Feddaka otrzymał różne rany na piersiach jako i złamał prawą nogę. Odwieziono go do szpitala św. Łukasza, gdzie w czwartek po południu umarł. Liczył lat 35 i mieszkał pod No. 3214 S. Ashland av.

— Polak Józef Alnowski został w czwartek przy Kinzie ulicy przejechany przez pociąg Northwestern kolei. Ma czaszkę nadwerężoną, na co niezawodnie umrze. Liczył lat 26 i mieszka pod No. 154 przy North ave.

— W piątek poczęto rozbierać stary budynek wystawy.

— Pan Piotr Kiołbassa stara się napełnić skarbiec mu powierzony. W jego posiadaniu znajduje się obecnie $1,300,000, lecz mniema że to za mało. Według jego rachuby ma skarbnik powiatowy około 2 miliony dolarów, które są własnością miasta i p. Kiołbassa żąda takowe.

Prawo przepisuje, że skarbnik powiatowy ma co 14 dni oddać wszelkie miejskie pieniądze przez niego zebrane, lecz prawo nie naznacza kary, gdyby tego nie uczynił.

Kontroller, którego pomocy p. Kiołbassa potrzebuje, aby módz pieniądze dostać, przedewszystkiem żąda, aby kwestya została uregulowaną, w których bankach pieniądze mają być ulokowane. Adwokat p. Kiołbassy jest gotów rozpocząć tak zwane „Mandamus" postępowanie przeciw Kern'owi, jeżeli ten dobrowolnie pieniędzy nie wyda.

— Na $2000 oszacowała swe zęby pani Anna Boier, której powóz woźnica pewien podczas pogrzebu w Graceland przewrócił i to tak nieszczęśliwie iż pani Boier utraciła wszystkie zęby. Niewiasta ta twierdzi, że nieostróżny woźnica był pijanym i dla tego zaskarzyła jego pracodawcę Jerzego Reichman o $2000.

— Na rogu Milwaukee ave. i Noble ulicy został przejechany Hans Hanson, stolarz liczący lat 42 przez wóz, na którym się znajdowało 1000 cegieł. Koła przeszły przed dolną część kadłuba. Nie ma nadziei, aby wyzdrowiał. Mieszkał pod No. 1646 przy Seymour ulicy.

— Franciszkowi Cymańskiemu, przeprowadzaczowi domów odebrano w piątek „license," ponieważ pozostawił dom, który miał z Wabash ave., pomiędzy 16 i 18 ulicą przeprowadzić przez most na 12 ulicy do zachodniej dzielnicy miasta, prawie przez cały tydzień naprzeciw domu pod No. 1556 przy Wabash ave. John A. Bell, przewodniczący odnośnego miejskiego wydziału, kazał dom przez miejskich robotników przeprowadzić na próżną lotę.

— Tajny policyant Reisenweber posiada zegarek, który nabył — nie wie sam w jaki sposób. Chciał w sobotę uwięzić człowieka, który na krzyżówce toru kolejowego na 22giej ulicy usiłował włamać się do wagonu zamkniętego. Podczas bójki z tego powodu „tajny" zatrzymał zegarek w ręku, a wszelkie jego wołania i prośby nawet nie mogły zniewolić człowieka owego uciekającego ze wszystkich sił, aby własność swą odebrał z rąk policyanta.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 586 ludzi, z tych 115 na tyfus.

— W niedzielę rano o godzinie 2giej zniszczył pożar czteropiętrowy dom Roberta Redmońskiego położony pod No. 850C przy Buffalo ave. Strata wynosi $4500.

— W szpitalu powiatowym umarł w niedzielę po południu Jakób Bittel na rany, które w sobotę otrzymał w Arnes'a galeryi do strzelania pod No. 73 przy W. Madison ulicy wskutek nieszczęśliwego przypadku. Kula przeszyła wątrobę tak, iż śmierć była nieodzowną. Bittel liczył lat 21 i mieszkał pod No. 790 przy Holt ave.

— Franciszek Lahowski liczący lat 18, a mieszkający pod No. 158 przy W. 21 ulicy spostrzegł w niedzielę po południu na rogu Lumber ulicy i Ward Court dwóch Włochów bijących się na pięstyki. Gdy chciał ich pogodzić, zadał mu jeden z nich, Dominico Bumbalo, nożem cios w piersi. Lahowski jest ciężko rannym, i znajduje się w szpitalu powiatowym, a Bumbalo zamieszkuje tymczasem stacyę policyjną przy Canalport ave.

— Mamie Kurth, 15letnia córka woźnicy ekspresowego Jana Kurth, mieszkającego pod No. 39 przy Sloan ulicy, umarła w niedzielę na udar serca. Dziewczyna posiadała niezmierną tuszę i ważyła 190 funtów.

— Żydowskie stowarzyszenia bratniej pomocy w Chicago nie chcą przyjąć żydów wydalonych z Rosyi, ani też części z owych $2,500,000, które baron Hirsch dla wydalonych żydów poświęcił.

— Dagomar Rasslow, liczący lat 50, a mieszkający pod No. 48 przy W. Indiana ulicy popełnił w poniedziałek samobójstwo zażywszy trucizny na szczury. Rasslow nie miał przez dłuższy czas pracy i ztąd popadł w melancholię.

— Adam Pietrowski, liczący lat 12, którego rodzice mieszkają pod No. 349 Carpenter ul., został skazany na zapłacenie $15 kary, ponieważ w niedzielę w Lincoln parku usiłował odgrywać rolę złodzieja kieszonkowego.

— Franciszek Geliński i Frank Nelson zostali w poniedziałek skazani na rok więzienia każdy i to za kradzież.

— W poniedziałek, 1go czerwca, odbędą się wybory na jedenastu sędziów miejskich.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 25 maja. Rozpytywania się okazały, że baron Rudolf Kalnoky de Koraspatak, który wczoraj w Chicago się pojedynkował o jakąś aktorkę (która zresztą liczy lat 35) z młodym południowcem, nie jest bratankiem wiedeńskiego hrabiego Kalnoky, który nie ma żadnych krewnych a zwłaszcza w Ameryce.

Paryż, 25 maja. Doróżkarze porzucili dzisiaj pracę po całem mieście. Żądają 12 godzinnej pracy i zatrudnienia tych z ich stowarzyszenia, których z pracy wydalono.

Właściciele dorożek usiłowali w biegu dnia wysłać niektóre z nich, lecz strajkierzy odpinali konie, zrzucali woźnice z ich siedzeń i pozostawili dorożki na ulicy. Policya przybyła za późno, aby zapobiedz tym gwałtom, lecz później aresztowała kilku strajkierów, pomiędzy nimi prezydenta stowarzyszenia woźnic-dorożkarzy.

Paryż, 25 maja. Telegramy, które nadeszły z Grand Rassam, francuzkiej wsi położonej w górnej Guinei, nad wybrzeżem złotem Afryki, donoszą, że ekspedycya, która się udała w głąb kraju aby ukarać morderców dwóch francuzkich podróżników, stoczyła walkę z 800 krajowcami, w której wielu z tych ostatnich zostało zabitych. Kraj sąsiedni został zajęty.

Rzym, 25 maja. Papież dał polecenie, aby wszystkie rozprawy gazeciarskie o jego Encyklice, zwłaszcza gazet angielskich i amerykańskich czasopism mu zostały przesłane.

Rzym, 25 maja. Papież rozporządził, że łatwo zrozumiałe tłómaczenia ostatniej jego Encykliki mają być rozdzielone pomiędzy robotników wszystkich krajów. Encyklikę uważa się za ostateczne potwierdzenie dążności kardynałów Manning i Gibbons, które się sprzeciwiają francuzkiej ekonomicznej szkole pod biskupem Freppel, a są bezpośrednim wynikiem stanowiska kardynała Gibbons w obec „Rycerzy Pracy."

Prezydent Carnot, cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef wysłali telegramy do papieża, w których mu życzą szczęścia z powodu Encykliki.

Londyn, 25 maja. Nadeszły z Lorenzo Marguez dalsze szczegóły o walce, która 12 maja została stoczoną pomiędzy Anglikami i Portugalczykami. Okazuje się, że Portugalczycy szli ku Fort Salisbury a gdy się przybliżyli na 20 jardów, policya brytańskiej południowo-afrykańskiej kompanii dała ognia, wskutek czego 7 Portugalczyków zostało zabitych a 20 ranionych.

Petersburg, 25 maja. Aby uczcić przybycie carewicza do Syberyi został wysłany ukaz cara do gubernatorów syberyjskich, że dwie trzecie kar mają zostać zniesione i że położenie banitów, którzy się dobrze zachowywali, ma być polepszone.

Odessa, 25 maja. Czterdzieści sześć oficerów, po większej części z pułków gwardyi, zostało w przeciągu ostatnich 14 dni w Petersburgu uwięzionych, ponieważ się rozwodzili nad degradacyą wielkiego księcia Michała. Półurzędowym gazetom zakazano pisać o uwięzieniu oficerów.

Petersburg, 25 maja. Donoszą, że rząd rosyjski rozporządził ogólny przegląd domów tutaj i w przedmieściach, i że wszyscy żydzi, którzy zostaną odkryci, zostaną umieszczeni w dzielnicy żydowskiej. Gubernator prowincyi kijowskiej, jen. Ignatiew miał niedawno temu powiedzieć: „Łotrom żydowskim podpalę w piecach jak się należy, prawo lub nieprawo". Wiadomości nadeszłe z Kijowa potwierdzają to. Tam mieszkający żydzi wolą się dać wydalać, aniżeliby mieli się starać o obronę słusznych ich praw.

Lizbona, 25 maja. Traktat pomiędzy Portugalią i państwem Congo został podpisanym. Większą część pretensyi wolnego państwa Congo uznano a Portugalia otrzymuje nowy obszar na zachodniem wybrzeżu Afryki.

Londyn, 25 maja. Korespondent „Times'u" w Coquimbo, który był naocznym świadkiem ataku w Taltal w Chili, potwierdza wiadomość o zdobyciu tej miejscowości przez wojsko rządowe. Admirał Condell zdobył wszystkie armaty i amunicyę a powstańcy ubiegli w góry.

Buenos Ayres, 25 maja. 25 osób zostało zabitych podczas powstania w Cordoba.

Petersburg, 25 maja. Zaraz po przybyciu carewicza do Władywostoku zostanie w całem państwie rosyjskiem ogłoszony ukaz, który poleca carewiczowi, aby własnoręcznie rozpoczął władywostocką część transsyberyjskiej kolei. Ukaz będzie brzmiał: Twój udział w tem prawdziwie narodowem przezemnie rozpoczętem przedsiębiorstwie będzie służył za nowy dowód moich usiłowań aby ułatwić kommunikacyę pomiędzy Syberyą i innemi częściami mojego państwa. Ukazowi będzie towarzyszyło rozporządzenie, które zawiera szczególne łaski dla skazańców w Syberyi. Kary skazanych na ciężką pracę, którzy dobrze się sprawowali, zostaną zmniejszone o dwie trzecie czasu. Kara ludzi skazanych na całe życie zostanie zmienioną na 20 lat. O przestępcach politycznych nie ma wzmianki.

Odessa, 25 maja. Pogłoska, że car zamierza wydalić wszystkich żydów z Petersburga, Moskwy i Odessy wywołała wielki przestrach pomiędzy ludnością żydowską. Żydzi tutejsi wierzą w tę pogłoskę, gdyż wiedzą, że proszono rząd aby się zajął chrześcianami, gdyż cztery piąte biznesu znajdują się w rękach żydów i wieśniacy i właściciele ziemscy wskutek tego rok rocznie stają się uboższymi.

Rząd rozporządził rodzaj spisu ludności żydów. Zdaje się być zamiarem rządu zgromadzić wszystkich żydów w pewnych częściach miasta i wywierać na nich taką presyę, iżby zostali zmuszeni do ogólnej emigracyi.

Athens, Ga. 25 maja. James Garrett, jeden z najznakomitszych farmerów w tej okolicy jest blizkim śmierci, co ma do zawdzięczenia 16 letniej swej córeczce. Dziewczyna miała wbrew woli ojca schadzkę z kochankiem niejakim McRae. Za to wychłostał ją ojciec a ona nazajutrz postawiła przed ojcem talerz rosołu zaprawionego trucizną na szczury.

☞ Panu S. P. w Detroit. Artykuł otrzymaliśmy przy zamykaniu formy. Podamy w przyszłym numerze.

☞ Dnia 13 maja wysłaliśmy pakę książek pocztą pod adresem „Jendrzej Parzygnat, Hospital, Brooklyn, N. Y". Zarząd pocztowy zawiadamia nas, że z powodu niedokładnego adresu paka nie może być oddaną. Prosimy adresata o lepszy adres.

☞ Obywatelom: A. E. Sielskiemu i Piotrowi Strużewskiemu w Buffalo: Pomimo najlepszej chęci nie możemy dogodzić Panom. Współpracownik nasz starał się, o ile mógł, lecz „Sposobu mustry dla konnicy" w polskim języku bodaj nie ma w całej Ameryce.

Ceny Targowe.
Chicago, 27 maja 1891.

Pszenica, buszel	95—1.02
Kukurudza	52½—57
Owies	43—48½
Żyto	85—86
Jaja, tuzin	15—15½
Siano, tymotka No. 1.	12.00—12.50
" " No. 2.	11.00—11.50
preryowe	10.00—10.50
Żywe świnie	4.00—4.90
Owce	3.00—5.80
Spirytus	1.16
Cybula, beczka	5.00—5.50
Fasola	2.20—2.30
Indyki, funt	8—9
Kaczki	9—9½
Kury	5—10½
Cytryny, pudło	4.50—6.50
Bydło, 100 funtów	1.15—6.20
Ser,	12—13½
Kapusta, sto	1.25—2.25
Jęczmień	68—76
Miód, funt	6½—18
Len	1.16
Kartofle, buszel	75—1.08
Ćwikła, beczka	1.65—1.50
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Marchew, tuzin	20—25
Pomarańcze "	2.25—5.00
Jabłka, beczka	3.00—6.50
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	10.57½
Masło	5—18
Smalec 100 funtów	6.20
Borówki czerwone, beczka	7.50—9.50
Groch, buszel	90—92
Tymotka	1.25—1.26
Butteryna	13—18
Ogórki, tuzin	50—60
Ćwikła nowa, tuzin	50—60
Kartofle nowe, beczka	11.00
Rzodkiew, tuzin	10—15
Cybula nowa, tuzin	10—15
Szparagi, pudło	75—1.00
Pomidory, pudło	2.50—3.00
Kartofle słodkie, beczka	3.00—3.50
Groch młody, pudło	1.00—1.50
Poziomki, pudło	1.50—3.00
Cukier	4—5¾
Koniczyna	4.05—4.20
Kawa	20—28
Herbata	25—75
Fasola w streczkach, pudło	1.50
Groch " "	1.50—1.75
Sałata, 4 trz.	60—1.00
Wiśnie, pudełko	2.50—3.00
Czereśnie " "	1.50—2.00
Agrest " "	2.00